Nr. 46.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 26 lutego 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 lutego.

(Brak wiadomości w sprawie greckiéj; pogłoski o rychłéj dymisyi gabinetu Delyanisa; rokowania serbsko-bułgarskie. — Oszczerstwa miotane na Stolicę św. i okólnik jéj do nuncyatur. — Socyalistyczne aspiracye ministra Chamberlaina; objazd lorda Churchilla po Irlandyi i list Arcybiskupa dublińskiego do Gladstona. — Co piszą dzienniki francuskie o piśmie księcia Hieronima wystósowanem do parlamentu i agitacye socyalistów francuskich.)

W kwestyi greckiéj nastąpić musiał pewien zastój, nie odbieramy bowiem dziś żadnéj zgoła wiadomości, z któréjby wysnuć można jakieś wnioski co do planów gabinetu p. Delyanisa. Nie wiadomém jest także, czy flota grecka opuściła port salamiński, czy też stoi tam na kotwicy. Korespondenci dzienników wiedeńskich wspominają tylko o obiegających w stolicy greckiéj pogłoskach, jakoby dzisiejszy rząd zdecydowany był podać się do dymisyi. Jeżeli pogłoski te się sprawdzą, wtedy będą widoki, że przyszły gabinet ustąpi przed wolą wielkich mocarstw i pokój na półwyspie bałkańskim nie zostanie zamącony, — i to tém mniéj, że i rokowania serbsko-bułgarskie — jak to doniósł wczorajszy telegram z Bukaresztu, tak pomyślny biorą obrót, że rząd serbski zawiesił zamówienia na dostawy wojenne. Serbia, jakeśmy wczoraj pisali, zrzekła się dawnych pretensyi do okręgów bułgarskich z ludnością serbską i żąda jedynie, ażeby traktat pokojowy zawierał w sobie jeden jedyny artykuł, to jest przywrócenie stanu, jaki istniał przed wypowiedzeniem wojny, na dniu 14 listopada 1885 roku. To ustępstwo Serbii nie ze wszystkiém zadowoliło rząd bułgarski, który, jak donosi dzisiejszy telegram, domaga się, ażeby w traktacie umieszczono warunek demobilizacyi.

Nieznośne, nader nieznośne jest położenie Stolicy św. w jéj rezydencyi w Rzymie. Ojciec św. w encyklikach swych i alokucyach, mianych w kolegium św., zanosi ustawiczne skargi do świata katolickiego. Nieprzyjaciele Kościoła nie dość, że krępują wolność działania Namiestnika Chrystusowego, ale, naśladując pewnych mężów stanu, usiłują go nadto w opinii świata przedstawić jako rewolucyonistę, burzącego podwaliny wszelkich społeczeństw i organizmów politycznych. Donosiliśmy wczoraj, że Leon XIII widział się zmuszony wystąpić przeciw tym oszczerstwom i w wysłanym okólniku do nuncyatur gani zachowanie się włoskiego ministra Tajani, który wyzyskuje znane śledztwo, wytoczone hr. des Dorides, i dopuszcza się fałszu, ażeby podać Watykan w nienawiść u ludu. Dzienniki włoskie, stojące na żołdzie rządu włoskiego, jak „Tribuna“ i „Kapitan Fracassa“ zadęły pierwsze w trąbę tego oszczerstwa i przytoczyły sfabrykowany list, znaleziony w papierach hr. Dorides, a pochodzący jakoby z Wiednia. W tym to liście wzywa ów sfingowany korespondent wiedeński hr. Doridesa do ostrożności i radzi mu przesyłać swe doniesienia w listach rekomendowanych, opisuje długo i obszernie, z jakiemi to osobami widuje się, jak n. p. z Nuncyuszem Vanutelli, zapytuje hr. Doridesa, czy rozmawiał z Kardynałem Laurenzi, z msgr. Boccali, tajnym sekretarzem Ojca św., z Jego szambelanem Galimbertim, z księżmi Boeglin i Guetlin. Korespondent insynuuje, jakoby Ojciec święty wtajemniczony był w cały ten spisek, zmierzający do obalenia Włoch „Zjednoczonych.“ List ten, załączony do akt śledczych hr. Doridesa, którego aresztowano na dniu 17 sierpnia roku zeszł., ma widocznie skompromitować Ojca św. i rzucić na niego podejrzenie, że bierze udział w szpiegostwie i łączy się z nieprzyjaciołmi Włoch, bo obok wspomnianego listu miano w czasie aresztowania hr. Doridesa znaleść także opisy portów włoskich i kopie korespondencyi, wysyłanych do pism francuzkich. Nadmienić tu wypada, że hr. Dorides był współpracownikiem „Moniteura de Rome,“ organu watykańskiego. To wszystko podało pożądaną broń do ręki nieprzyjaciołom Ojca św., którzy Go teraz, jakeśmy wyżéj powiedzieli, oskarżają go o udział w spisku przeciw obaleniu królestwa włoskiego. Z oszczerstwami temi wystąpiono i w Izbie włoskiéj a minister sprawiedliwości Tajani nie znalazł ani słowa na ich potępienie. Komisya śledcza powoływała przed swe forum różne osoby a między temi i korespondenta „Germanii,“ ażeby uknutéj intrydze dać pozory prawdy. „Osservatore Romano“ i „Moniteur de Rome“ zaprotestowały przeciw tym niegodnym oszczerstwom i zażądały satysfakcyi dla prałatów, będących w otoczeniu Ojca św., a ten, jakeśmy wyżéj powiedzieli, napiętnował te praktyki w osobném piśmie wysłaném do nuncyatur. Wypada nam dodać, że sam prezes ministerstwa włoskiego, p. Depretis, i jego organ „Popolo Romano“ nazwały zaraz w początkach śledztwa owo pismo korespondenta wiedeńskiego niezgrabną wielce fabrykacyą. Przychodzi teraz kolei na rząd włoski, ale czy zechce dopełnić on swego obowiązku?

Radykalne żywioły w gabinecie Gladstona igrają nierozważnie z ogniem demokracyi i socyalizmu, mianowicie minister Chamberlain, który dawniejszemi czasy, tuż po znanych wybrykach motłochu londyńskiego a i obecnie przyjmuie deputacye robotników i daje im obietnice, których żaden rząd angielski spełnić nie może. I tak udzielił on w dniu onegdajszym posłuchania deputacyi robotników, proszącéj go o podjęcie projektu emigracyjnego w obszernych rozmiarach. Chamberlain oświadczył deputacyi, że w tym zamiarze przyjął urząd, ażeby polepszyć dolą robotników, zganił wprawdzie przywódzców socyalistycznych i radził robotnikom, by zeszli z drogi gwałtów, ale zarazem otworzył im widoki, iż z czasem przyjść mogą do posiadania gruntów. Czyż takie obietnice nie utwierdzą obałamuconych już robotników w mniemaniu, że rząd angielski godzi się w zasadzie na doktryny socyalistyczne i że prędzéj czy późniéj staną się właścicielami posiadłości, co jedynie przeprowadzoném być może kosztem klas, posiadających własność i w drodze rewolucyjnéj? Radykaliści angielscy w bardzo niebezpieczną grę się bawią. Że taka nieuczciwa polityka szkodliwą jest dla Anglii ze względu na Irlandyą, gdzie nie brak żywiołów socyalistycznych, że dodaje tam otuchy przywódzcom gwałtownych przewrotów społecznych, nie potrzeba bliżéj wyjaśniać. Z temi to rewolucyjno-anarchicznemi żywiołami irlandzkiemi, mają dość kłopotu Parnell i inni naczelnicy ligi irlandzkiéj. Krytyczne ich położenie utrudnia jeszcze bardziéj lord Churchill, który obecnie objeżdża Irlandyą i zachęca oranżystów (angielskich protestantów) do walki z homerulerami. Nie małéj natomiast pomocy udzielają Parnelitom w ich staraniach o przywrócenie wolności dla kraju irlandzcy Biskupi, w których imieniu Arcybiskup dubliński, ks. dr. Walsh, wystósował w tych dniach do Gladstona pismo, w którém streszcza żądania Irlandczyków i dowodzi, że jeżeli żądaniom tym zadość uczyni rząd angielski, jeżeli rozwiąże kwestyą agraryjną w myśl Homerule, wtedy Irlandya pojedna się z Wielką Brytanią i unia dwóch tych krajów zostanie utrzymaną.

Znane pismo księcia Hieronima Napoleona do parlamentu nie sprawiło, jak to nie trudno było przewidzieć, głębokiego wrażenia we Francyi. W Paryżu uważają je za niewinny i wcale nieszkodliwy objaw. Tylko oportuniści mocno są zagniewani, gdyż widzą w niem wyzwanie do walki rządu republikańskiego, na które należy energicznemi odpowiedzieć środkami. Dzienniki orleanistowskie są oburzone na to, że książę czerwony denuncyuje książąt orleańskich wobec republikanów. W ogóle jednak nie przywięzują Francuzi wielkiéj wagi do pisma tego, o którém i my wypowiedzieliśmy wczoraj nasze zdanie. — Wybryki i skandale socyalistów i anarchistów stoją w Paryżu na porządku dziennym. Rząd p. Freycineta, skrępowany ustawami, nie ma odwagi stawić im czoła i tak samo, jak gabinet angielski przyczynia się do wzrostu téj hydry, która już tyle sprowadziła na Francyą nieszczęść. Mężowie rewolucyi, jak Basly, Camelinat i Boyer wtargnęli z swą kohortą na zebranie kupców paryskich, odbywające się w dniu 21 b. m. w teatrze des Chateau d'Eau, opanowali krzesło prezydyalne i wygłaszali następnie piorunujące mowy przeciw mieszczaństwu. Po ukończeniu zebrania zbiegły się na placu republiki liczne masy ludzi, które policya rozpędziła.

Trzeci dzień obrad antypolskich.

Zacznijmy dzisiaj od Izby panów, w któréj spodziewaliśmy się w dniu wczorajszym walnych obrad tak w sprawie polskiéj, jak w sprawie kościelno-politycznéj. Nie było ani jednych, ani drugich. Nad wnioskiem Dernburga obradować będą parowie Prus dopiero w sobotę. Wniosek zaś kościelno-polityczny przekazano bez rozprawy osobnéj komisyi, która ma być wybraną w dniu dzisiejszym. Wejdzie podobno w skład téj komisyi Najprzew. Biskup Fuldajski, ksiądz Kopp, który zajął wczoraj w Izbie panów miejsce obok feldmarszałka Moltkiego, a daléj 3 parów katolickich, nie pozostających atoli w żadnym stósunku do stronnictwa centralnego.

Z Polaków stawiło się ośmiu członków Izby panów; pan dyrektor Józef Morawski z Kotowiecka dla słabego zdrowia przybyć do Berlina nie mógł.

W Izbie poselskiéj sprawa nie poszła tak gładko i obrady jéj nad wnioskiem Nr. 2 i 3 toczyły się dość żwawo. Los, stanowiący porządek, w jakim mówcy do głosu się dostają, nie sprzyjał tą razą naszym posłom. Dopiero jako 9 z kolei miał zabrać głos poseł odolanowski pan Ign. Zakrzewski, na dalszym jeszcze planie stał poseł krotoszyński, ksiądz dr. Jażdżewski, a ponieważ tylko 6 posłów przemawiało w dniu wczorajszym, przeto nasi posłowie dopiero dzisiaj w obronie szkoły naszéj wystąpić będą mogli. Obrady przerwano po 5 godzinach i odroczono je do dnia dzisiejszego.

Przeciw wnioskowi rządowemu, który, jak wiadomo, domaga się odjęcia gminom i patronom prywatnym prawa prezentowania nauczycieli, nauczycieli zaś chce zamienić w urzędników bezpośrednich — przemawiali pp. dr. Porsch, rzecznik i notaryusz z Wrocławia, członek centrum dr. Gerlach, konserwat., dr. Virchow, wolnomyślny. Za wnioskiem rządowym mówili: dr. Bitter, wolnokons., dr. Gneist, narod.-liber., i dr. Gossler, minister oświaty.

Z przeciwników prawa jeden tylko dr. Porsch przemawiał zasadniczo przeciw projektowi, choć i on miał głównie na oku Górny Śląsk, to jest obwód rejencyjny opolski, dowodząc, że „tam nie masz wcale téj osławionéj agitacyi polskiéj“, że zatém nowe obostrzenia są zupełnie zbyteczne. Dr. Gerlach, jedyny konserwatysta, który jest wnioskowi przeciwny, bronił dotychczasowego stanu rzeczy, a mianowicie interesu patronów prywatnych, dr. Bitter bronił praw wielkich gmin miejskich, a dr. Virchow odradzał od rozdmuchiwania namiętności szczepowych i wywoływania panslawistycznych prądów.

Z przemówień partyi rządowéj wiała wczoraj, jak zwykle, wyraźna dążność tłumienia polskiéj narodowości, która w pięciu obwodach rejencyjnych: gdańskim, kwidzyńskim, poznańskim, bydgoskim i opolskim jest zarazem najdzielniejszym filarem katolicyzmu.

Szkoła elementarna jest dzisiaj prawie bezwarunkowo w ręku rządu; prawo patronatu tak w gminach, jak i co do osób prywatnych, jest bardzo ograniczone; w wielu gminach zdobyła je sobie rejencya za pomocą dopłat do pensyi nauczycieli, w innych na mocy prawa potwierdzenia prezentowanych, pośrednio ma w ręku prawo nominacyi; cały zarząd i inspekcya jest w ręku rządu i takich osób świeckich przeważnie protestantów, którzy z agitacyą polską nie mają nic wspólnego.

Do jakich też pięknych rezultatów rząd obecny doszedł, to się pokazuje z cyfr przytoczonych przez p. Bittera.

W pięciu rzeczonych wyżéj obwodach rejencyjnych jest 50,000 dzieci protestanckich, a 400,000 katolickich. Liczba nauczycieli protestanckich wynosi 2000, a katolickich tylko 4000.

Stósunek dzieci = 1 : 8.

Stósunek nauczycieli = 1 : 2,

czyli innemi słowy: nauczycieli protestanckich jest 4 razy za wiele, a katolickich 4 razy za mało.

Gdybyśmy do cyfr dzieci polskich przyłożyli cyfrę nauczycieli Polaków, stósunek ten okazałby się jeszcze niepomyślniejszy dla nas Polaków.

I mimo to wszystko rząd występuje jeszcze ze skargami na szerzenie się agitacyi polskiéj, na brak postępu niemczyzny, a nawet na cofanie się znajomości tego języka pomiędzy polskimi rekrutami.

Zamiast uznać, iż fałszywy system, błędna metoda i inne wadliwości szkoły dzisiejszéj są przyczyną tego niepowodzenia, rząd proponuje dalsze środki germanizacyjne, które wywołać muszą opór, dzieła prawdziwéj oświaty naprzód nie popchną, a nawet znajomości niemczyzny nie rozszerzą.

Mimo, że projekt rządowy narusza wyraźnie prawa konstytucyjne, które przed wydaniem ustawy szkólnéj nakazują prowadzić szkołę według ogólnych przepisów prawnych, a więc przeciwne są wyjątkowym ustawom — łatwo stać się może, iż i ten projekt zyska większość w szeregach stronnictwa rządowego.

Dzisiaj zapewne wnioski szkólne nr. 2 i 3 oddane będą osobnéj komisyi.

Projekt do ustawy

o szkołach wieczornych w prowincyach poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj.

My Wilhelm, z Bożéj łaski itd., rozporządzamy za zgodą obu Izb sejmu monarchii, co następuje:

§ 1.

Na urządzenie i utrzymywanie szkół wieczornych otrzymywać będzie minister handlu i przemysłu corocznie 200,000 mr. z funduszów państwa.

§ 2.

Minister handlu i przemysłu jest upoważniony nałożyć na robotników niżéj lat 18 (Ordynacya procederowa § 120) obowiązek chodzenia do szkół wieczornych w tych miejscowościach, gdzie się takie szkoły znajdują.

§ 3.

Wydatki wypływające z téj ustawy, mają być od 1 kwietnia 1887 umieszczone w etacie państwa.

Dan pod pieczęcią i t. d.

Uwierzytelniają:

Minis. handlu i przemysłu, książę Bismarck. Minis. finansów Scholz.

Motywa

zaczyczynają się od słów następujących:

Pomiędzy środkami mającemi powstrzymać zwiększanie się żywiołu polskiego na wschodzie kraju, jako też zabezpieczyć byt i rozwój ludności niemieckiéj, popieranie niemieckiéj nauki szkólnéj ma rozstrzygające znaczenie. Ludność robocza, któréj dzieci wyłącznie na szkoły ludowe są wskazane, nie ma jeszcze w tém, co daje szkoła ludowa dostatecznéj obrony przeciw wpływom polskości. Zauważono niejednokrotnie, że zasady téj nauki wpajane w serca i umysły nawet dzieci niemieckich nie mogły się oprzeć wpływowi polskiemu i niebawem po wyjściu dzieci tych ze szkoły wpływom polskości uległy.

Szkoła ludowa jest w obec tego faktu bezsilną, gdyż wpływ jéj kończy się z 14 rokiem życia. Dla tego ważną jest rzeczą, aby szkoły wieczorne o ile możności się szerzyły, aby niemiecka młodzież robocza mogła daléj pielęgnować pierwiastki nauki niemieckiéj, zdobytéj w szkole, i uchronić je od zniszczenia.

Dotychczas urządzanie szkół takich pozostawiano inicyatywie gmin, a państwo ograniczało się na dostarczaniu pewnéj ich części pomocy pieniężnéj. W Prusach Zachodnich i w Poznańskiém powstało w skutek tego tylko niewiele szkół tego rodzaju. Naprawienie tego, co tutaj uczynić zaniedbano, wymaga tak wiele pracy i kosztu, że się nie można spodziewać, iżby je podjęły gminy z ludnością pod względem narodowym mięszaną. Jeśli zadanie to ma być z powodzeniem spełnione, to państwo musi przejąć na siebie urządzenie i zarząd szkół wieczornych, ofiarując potrzebne na to sumy pieniężne.

W *115* miejscowościach Prus Zachodnich i Ks. Poznańskiego mają być szkoły takie urządzone. Ponieważ koszta każdéj takiéj szkoły wynosić będą rocznie najmniéj 1200 m. a nierzadko do 2000 marek, przeto rocznie potrzeba będzie na to 200,000 m.

§ 120 ordynacyi procederowéj obowięzuje procederzystów zatrudniających uczniów, i robotników nie mających jeszcze 18 lat wieku, do posyłania ich do szkół wieczornych.

Mowa posła ks. L. Ostrowicza,

wypowiedziana na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 22 lutego 1886 przy obradach nad sprawą polską.

M. Panowie!

Wiem ja aż nadto dobrze, że nasze przemówienia podczas motywowania naszego głosowania przeciwko temu wnioskowi, t. j. przeciwko przyznaniu w mowie będących 100 milionów marek, żadnéj nam korzyści nie przyniosą. Wiemy naprzód, że zobowiązaliście się niejako, przyjąwszy wniosek Achenbacha, do głosowania tak, jak wam to z góry nakazano. Łatwo być może, że niejeden z panów dziś w sercu, jeżeli nie żałuje, to przynajmniéj sam z siebie nie jest zadowolony, lecz nic to nie pomoże — musicie nagryźć to kwaśne jabłko.

Jeżeliśmy się jednakowoż do głosu zapisali, to uczyniliśmy to jedynie ze względu na naszych ziomków, iżbyśmy przez to zadokumentowali, że stawamy tu w obronie ich praw, że ich tu reprezentujemy i bronimy. Wyborcy nasi w W. Ks. Poznańskiém są bowiem zawsze tego zdania, że przecież tu w Berlinie są sędziowie sprawiedliwi.

Co się tyczy wniosku samego, to rzeczywiście po obszernych wywodach przyjaciela mego p. Wierzbińskiego i p. bar. Huenego nie mam ani słowa do dodania. Wniosek jest tak słaby, tak, powiedziałbym, lekkomyślnie rzucony

(Oho! po prawicy),

gdyż ci, co go układali, z góry sprawy swéj byli zupełnie pewni, że projekt ten przejdzie, czy będzie on sprawiedliwym lub niesprawiedliwym. Dotknę tego przedmiotu tylko kilku słowy. Samego wniosku nie będę odczytywał, gdyż go umiecie na pamięć, M. Panowie; rozbiorę tylko kilka ustępów.

A więc „notoryczném“ jest, że ludność polska zrobiła sobie wprost system z tego, ażeby się rozpierać w prowincyach wschodnich i to w ten sposób, że przy tém odniosła istotnie wielkie rezultaty.

To, co p. minister raczył nam tu przytoczyć, nie było dla nas przyjemném. Przekonaliśmy się bowiem, ile to ziemi nasi rodacy stracili. Ależ on sam dostarczył nam dowodów, że nie my Niemców, lecz przeciwnie Niemcy nas wypierają z każdego kawałka ziemi. Z gruntu jest więc fałszywém twierdzenie, iżby było „notoryczném,“ że my Niemców wypieramy. To słowo „notorycznie“ niczego nie dowodzi. Przeciwnie powiedzieć można, iż jest rzeczą notoryczną, że Niemcy chcą nas zupełnie wypędzić z naszego kraju.

Co do Waszych dalszych dat statystycznych, to osobno z méj strony na to nie odpowiem; powtórzę tylko to, co przyjaciel mój, p. Kantak, powiedział na 16 posiedzeniu dnia 9 lutego. Powiedział on:

> Kto Wam uwierzy, że żywioł polski wypiera tam gwałtownie żywioł niemiecki? Pan Randow i wy sami, M. Panowie, przyznaliście, że tysiące i tysiące Niemców podążyło ze Zachodu na Wschód. Przez to powstały luki, a te luki usiłował, co jest zupełnie naturalném, zapełnić żywioł, napływający ze Wschodu, gdyż trzeba je było zapełnienić. O gwałtownem wypieraniu, lub w ogóle o wypieraniu nie może być mowy.

Jedna rzecz, M. Panowie, jest Wam niewygodna, to jest, iż macie jeszcze tak długo pomiędzy sobą tak zw. obcy żywioł. Gdy Prusy nas z własnéj woli i nie proszone anektowały, to wiedziały bardzo dobrze o tém, że anektują nie swój żywioł, lecz obcą własność — nas Polaków.

A jeżeli, M. Panowie, w motywach daléj czytamy:

> Idzie o to, aby bronić interesów ludności niemieckiéj i aby utorować coraz bardziéj drogę niemieckiéj kulturze.

to twierdziłbym raczéj: Państwo ma święty obowiązek popierania interesów całéj swéj ludności, nie tylko niemieckiéj; jego obowiązkiem jest starać się i o dalszy rozwój Polaków, ponieważ rząd chce w obec nas Polaków zająć miejsce ojca.

Macie się, M. Panowie, starać o nasz rozwój, nie według waszego pruskiego szablonu, lecz macie się i nadal starać o naszę kulturę tak, jak tego wymagają nasze moralne i nasze narodowe interesa.

(Zaprzeczenie po prawicy.)

Tak jest, M. Panowie, to prawda! Wam to jest nieprzyjemném, lecz jeżeli chcecie popierać tylko niemieckie interesa, aby żywioł polski zgładzić, i to jeszcze po większéj części na polu politycznem, z pomocą pieniędzy polskich, przynajmniéj w części, to takie postępowanie nie jest godném państwa chrześciańskiego i cywilizowanego.

Nie będę, M. Panowie, daléj się nad tém rozwodził: wiemy przecież — a Panowie temu nie zaprzeczycie — że w sprawie tych projektów istnieją pomiędzy większością téj Izby a prezesem ministrów układy — tak, że po obradach nad wnioskiem Achenbacha, mniejszość téj Izby stoi pod pewnym względem w obec zadecydowanéj sprawy, którą rozbierać byłoby pracą próżną.

W tym stomilionowym projekcie przyznaną została rządowi najdaléj sięgająca dyskrecyjna władza i największa samowola. Idzie tu bowiem znowu naturalnie o ustawy wyjątkowe; ale Wasze narodowe i rządowe poczucie nie potknie się o to — idzie tu przecież tylko o Polaków i katolików!

Srodek ten ma ogromną doniosłość pod względem ekonomicznym, socyalnym i politycznym. Jedna część poddanych ma być funduszami państwa wykupioną, aby drugiéj części ludności ustąpić miejsca. MPanowie, nie potrzebuję Wam przypominać, bo o tém wiecie tak dobrze, jak ja sam, że to jest pogwałceniem Waszéj konstytucyi, w któréj wyraźnie czytamy: Wszyscy poddani pruscy są w obec prawa równi. Ale, MPanowie, postępujcie daléj w tém przedziurawieniu Waszéj konstytucyi a zobaczycie w końcu, dokąd z tém zajdziecie. Zarzut, jaki nam tu kanclerz zrobił — naturalnie z nienawiścią i ironią — jakobyśmy byli złymi poddanymi, jest po pierwsze nienawistną insynuacyą, powtóre hipotezą z jego strony, która na niczém się nie opiera. My Polacy bowiem wypełnialiśmy i wypełniamy aż dotąd wszelkie obowiązki, jakie na nas stósunek zależności w obec państwa pruskiego nakłada. Nie wiem, czy ci panowie chcą nas zwolnić z tych obowiązków, — my bowiem nie myśleliśmy i nie myślimy dotąd o tém.

Ztąd téż i konkluzya, jaką ks. kanclerz z tego fałszywego założenia wysnuwa, to jest, że my Polacy straciliśmy w skutek tego równouprawnienie w monarchii pruskiéj, jest fałszywą, a gdyby to zdanie ks. kanclerza w praktyce miało być przeprowadzone, toby doprowadzić musiało do konsekwencyi, któreby może zakończyły się gilotyną jakiego paryskiego konwentu — lub, MPanowie, jeszcze lepiéj, dynamitem, bo tym sposobem możnaby wszystkich Polaków najłatwiéj zgładzić.

(Wesołość po prawicy.)

Podaję Wam przecież praktyczną receptę, MPanowie!

Videant consules! Dajecie tu przykład, któryby chyba mieszkańcy Kamerunu, gdy kiedyś dojdą do potęgi, mogli naśladować: obalenie całego porządku.

Oto Wasza kultura, która się nie waha zamiast sprawiedliwości zaprowadzać przemoc, brutalną siłę, jako podstawę państwa!

(Wesołość po prawicy.)

Panowie się śmiejecie — ależ mogę Wam kilku dowodami służyć. Spojrzyjcie tylko na wszechstronnie zaprzysiężone, ale bez ceremonii podziurawione traktaty! Odwoływanie się na słowa królewskie nie warto, jak głoszą bardzo wysokie sfery, ani złamanego szeląga, a całe panowanie wielkodusznego króla nazywa się błędem. Spojrzyjcie tylko na tłumienie naszéj osobistéj wolności. MPanowie, patrzcie na te zachcianki monopolowe w obec źródeł dochodu, na zaprzeczenie zasady legitymizmu! patrzcie na te gwałtowne aneksye! MPanowie, gdzie się podziało chrześciaństwo? Czyż już teraz nie stoicie na tym punkcie, gdzie się właśnie rozpoczyna pogaństwo? A więc, MPanowie, gwałt, jakiego używacie w obec Kościoła, który się nie może pozbyć swych najświętszych warunków życia, jeżeli się nie chce stać samobójcą, czyż to nie polityka barbarzyńska? A gromadne wydalanie Polaków i katolików z powodu ich narodowości i religii — czy to może po chrześciańsku? Ależ doczekacie się owoców z tego posiewu! Pracujecie bardzo skrzętnie dla anarchistów, socyalistów i nihilistów; ci będą Wam za to wdzięczni! Sam przed 2 czy 3 dniami przypadkowo słyszałem, że owi panowie zamierzają wybić medal dla panów należących do większości téj Izby z napisem *pour le mérite*.

(Wesołość.)

Macie we własnym kraju miliony niezadowolonych ludzi a teraz chcecie jeszcze całe zastępy, które aż dotąd wszelkim zakusom socyalistycznym się opierały, wpędzić waszemi ustawami wyjątkowemi wprost w ramiona socyalizmu. Powiadacie naturalnie: mamy siłę, mamy żołnierzy, mamy armią — ale pomyślcie, czy i pod mundurem żołnierza nie bije serce wolnego obywatela?

(Śmiechy po prawicy.)

I czyż myślicie, że z czasem lud nie pozna, iżeście go prawie wyzyskiwali? Największa armia wówczas nie starczy, bo będzie za słabą, aby ten zgubny prąd powstrzymać. MPanowie, może znowu odpowiecie: musimy chwycić się tych praw wyjątkowych i tych nieludzkich środków przeciw Polakom, gdyż są oni przeciwko nam wrogo usposobieni, lub ponieważ wrogo wobec żywiołu niemieckiego występują, — taki sens przecież zawierają motywa do tego projektu.

MPanowie, prosiłbym Was, abyście zechcieli jednę rzecz rozróżnić; gdy ktoś miłuje własny swój żywioł, to zaiste nie zawiera to w sobie nienawiści do obcego żywiołu, a gdy się ktoś stara o to, iżby go nie zniszczono i uciskano, to nie znaczy to to samo, co uciskać, niszczyć innych.

Na ziemi boskiéj jest dosyć miejsca; mogą się na niéj przy wspólnym stole wszystkie narody pożywić, a cóż dopiero te, które od wieków tu osiadły i zamieszkały! Nie nienawidzimy Niemców, bo żadnego narodu nie nienawidzimy, ale tego nam za złe brać nie możecie, iż nie lubimy przyrządów i środków, skierowanych na naszę zagładę i nasze męczeństwo, i że nie pochwalamy i nie usprawiedliwiamy środków, jakich przeciwko nam używacie. Aby jakoś uspokoić wasze sumienia, nazywaliście nas i nazywacie jeszcze obecnie „wrogami państwa.“ Już często protestowaliśmy przeciwko temu i widzę się także obecnie zniewolonym przeciwko temu zaprotestować. Możemy się przynajmniéj w téj mierze pocieszyć tém, że taki sam zarzut spotkał tu i najszlachetniejszych synów Niemiec. Znajdujemy się więc, M. Panowie, w dobrém i przyzwoitém towarzystwie. Polacy są za szlachetni, aby patrzeli niechętném okiem na szczęście i pomyślność innych narodów. Polacy wiedzą, co to jest ojczyzna i miłość ojczyzny; wiedzą oni to najlepiéj, gdyż stracili swą Ojczyznę. Nie należymy do adeptów owego niemieckiego filozofa, który zagładę Polaków i katolicyzmu w tak nienawistny sposób narodowi niemieckiemu kładzie do serca, — żali on to czyni z własnego popędu, M. Panowie, czy na zamówienie, tego nie wiem. To jest atoli jasném, że te ciemne idee oblokły się teraz w tym 100-milionowym projekcie w krew i ciało, że tu stała się idea Hartmanna ciałem.

Naszą jedyną zbrodnią, — posłuchajcie M. Panowie, — chcecie przecież, abyśmy byli otwarci, a chcę być zupełnie otwartym i wymienię tu wszystkie nasze zbrodnie. Sądzę, że tém się nareszcie zadowolicie! Naszą główną zbrodnią jest to, że jesteśmy P o l a k a m i i k a t o l i k a m i.

Zabraliście nam naszę Ojczyznę, zabraliście nam wolność, a chcielibyście teraz jeszcze zgładzić nasze imię, chcielibyście, gdyby to szło, zrobić nas żebrakami i chcielibyście, aby imię nasze jak najprędzéj się ulotniło.

Nazywacie nas, M. Panowie, wrogami państwa, powiem wam, dla czego tak nas nazywacie: bo z zamiłowaniem trzymamy się naszéj narodowości. Tak jest, M. Panowie, kochamy naszę ojczyznę, wypowiadamy to otwarcie przed Wami i przed całym światem, bo jest to prawo natury, prawo boskie, a nawet J. Królewska Mość. Król pruski, chwalebnie je uznał. Im nieszczęśliwszą jest nasza ojczyzna, tém serdeczniéj musimy i będziemy ją do serca przyciskali. Wiem ja, M. Panowie, że Wy wszyscy, do jakiegokolwiek stronnictwa należycie, gardzilibyście i musielibyście gardzić nami, gdybyśmy ojczyzny naszéj zapomnieli i jéj się sprzeniewierzyć mieli!

(Brawo! na ławach polskich).

Jesteśmy „wrogami państwa“, gdyż jesteśmy wiernymi sługami naszego Kościoła. Tak, was złość porywa, iż Wam się nie udało przekształcić naszego Kościoła katolickiego na kościół narodowo-pruski, państwowy; *hinc illae lacrimae!* Przekonaliście się, że byliśmy wiernemi dziećmi rzymsko-katolickiego Kościoła, że niemi jesteśmy i będziemy. Ani pieniądze, ani nieludzka ustawa obroczna, ani zamykanie najszlachetniejszych ludzi pospołu ze złodziejami, ani banicya, M. P., nie zdołały nas oderwać od uległości i przywiązania do naszego Kościoła. O gdyby, M. Panowie, miał kulturkampf ponowne wybuchnąć, lub gdyby miał teraźniejszy kulturkampf zabagnieć, to będziemy stali jak jeden mąż, jak opoka w morzu niewzruszona, *nec fulmine, nec flumine, nec flamine.*

Zarzucano nam i to, M. Panowie, że kochamy nasz język i że nas zgiermanizować nie możecie. Tak jest, kochamy nasz język i zawsze tego się trzymać będziemy; mamy prawo do tego z natury, od Boga, a Jegomość Król pruski przyrzekł nam na swe słowo królewskie, że język ten nam zupełnie zachowa w szkole, w kościele i życiu publiczném.

A jeżeli, MPanowie, do tego się przyczynicie, iżby językowi naszemu coraz większe groziło niebezpieczeństwo, iżby go wygnano — jak to się już prawie stało — ze szkoły i z życia publicznego, natenczas damy mu przytułek w naszych rodzinach. Tam, gdzie ani policya, ani żandarmi wtargnąć nie mogą, tam matki dzieciom swym przy modlitwie na sumienie kłaść będą jako święty obowiązek, iżby wyznawały zawsze i wszędzie, iż są Polakami, i wiernymi pozostały językowi ojczystemu, a w pieśniach, jakie matki dzieciom swym przy kołyskach śpiewać będą, opowiadać im będą w języku ojczystym o sprawiedliwości bożéj i miłosierdziu bożém, a dzieci tego nigdy nie zapomną.

Tak, MPanowie, lubimy każdy język i lubimy przyswajać sobie wiele języków, bo wiemy, że im więcéj języków człowiek rozumie, tém więcéj pomnaża niejako w sobie człowieka. Ale i to wiemy, że kto sprzeniewierza się swemu językowi ojczystemu, ten nosi na czole piętno zdrajcy. Bóg stworzył rozmaite ludy i języki i w każdym języku ma rozbrzmiewać chwała Boga.

MPanowie, miłość naszéj przeszłości, naszéj ojczyzny, naszego języka i Kościoła, oto jest to, co wam jest nieprzyjemne i dla czego przeciw nam tak niesłychane środki zostały przygotowane. Ale właśnie są to nasze twierdze, są to nasze ideały, z któremi żyć i umierać pragniemy. Gdy człowieka, który wszystko stracił, w drodze napadnie nawałnica i burza, to otula się coraz bardziéj swą odzieżą, którą mu wiatry chcą porwać. Tak i my! Trzymamy się silnie tego, co nam z dawniejszych, pełnych chwały czasów pozostało. Że panowie tego pojąć, ani uczuć nie możecie, to jest zaiste zagadką! Te projekty, jakie przeciwko nam ułożono, zmierzają do zabrania nam wszystkiego. My autochtoni mamy być przez tych, co nam ojczyznę zabrali, traktowani jako paryasy. Chcecie stworzyć drugą Irlandyą; środki zeszłych stuleci, tylko w innéj formie, ale faktycznie z tym samym skutkiem, mają znów być wprowadzone celem wyparcia plemienia ze starego dziedzictwa jego ojczystéj ziemi.

Ale, MPanowie, praca ta będzie zapewne napróżną. Samowiedza narodu budzi się coraz bardziéj, im większém jest niebezpieczeństwo. Z oburzeniem czytali rodacy moi, jak się wyrażono w wiedeńskiéj Radzie państwa, smutnie słynną mowę prezesa ministrów, i przekonali się, iż od rzędu pruskiego niczego w ogóle już się spodziewać nie możemy, przynajmniéj przy dzisiejszym kierunku. A i zagranica, MPanowie, musiała zdumieć nad tonem i ironią mowy prezesa ministrów w obec ujarzmionego narodu. Monaco i Paryż pozostaną na zawsze w naszéj pamięci. Ale, MPanowie, wiem ja o tém także, że i wysocy mężowie stanu robili wycieczki do Monaco, a nie czyniono im — a cóż dopiero całemu narodowi — za to wyrzutów. A my Polacy mamy być za to odpowiedzialni, że kilka nierozsądnych i lekkomyślnych osób tam może było?

Zaciakłe środki, jakich chcecie przeciw Polakom użyć — wiemy to bardzo dokładnie, MPanowie! — zadadzą nam wielkie rany. Wiemy, że będziemy mieli wiele do wycierpienia, ale Wasze środki będą miały i d o b r ą stronę dla nas; — cały naród polski, szlachta i chłopi, których to ks. kanclerz tak wielce tu pochwalił — przyjdą w końcu do zupełnéj świadomości, iż należą do siebie. Wiecie, MPanowie, oto w ostatnim czasie otrzymałem wiele listów od naszych chłopów, w których się włościanie ci dziwili nad mową ks. kanclerza, mówiąc: Ks. kanclerz chwali nas tam w Berlinie nad miarę, ale nam nic nie daje;

(Wesołość)

teraz chce zakupić gospodarstwa, ale tylko dla Niemów i protestantów; piękną jest ta miłość kanclerza dla nas; gdy dajemy pieniądze i gdy krew naszę przelewamy w szeregach armii nismieckiéj, to jesteśmy dobrymi chłopakami,

(Wesołość)

wtenczas pozwalają nam nawet śpiewać J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a, ale skorośmy obowiązek nasz wypełnili, wtenczas mówią nam: Zrobiliście, co swego, możecie odejść.

Idźcie teraz do domu, pracujcie daléj, abyście mogli podatki opłacać; za to będą musiały dzieci wasze uczyć się w szkole po niemiecku i wychowają się na moralne kaleki. W końcu piszą chłopi: to jest podziękowanie za oddanie naszych sił.

(Niepokój.)

Wiedzcież M. Panowie, że to, co się w czasie kulturkampfu okazało, to samo się tu powtórzy. Kulturkampf rozgrzał obojętnych katolików do żywego związku z Kościołem katolickim, do udziału w życiu katolickiém; tak samo i obojętni do obecnéj pory Polacy przypomną sobie swą narodowość!

Ustawami wyjątkowemi nie pozyskacie Polaków, dodacie im coraz większéj goryczy i odepchniecie ich od siebie! Spojrzyjcie tylko na Austryą! Tam żyją nasi bracia i nasi rodacy! Rząd austryacki nadał im wiele wolności. Nie żądamy od was niczego więcéj; dajcie nam to, co Austrya dała swym polskim poddanym!

(Wesołość.)

Polscy poddani w Austryi są dziś właśnie jedną z głównych podpór domu habsburskiego.

M. Panowie, wy, którzy jesteście Niemcami, wy powinniście z waszego stanowiska głosować przeciwko temu projektowi zagłady. Ale, M. Panowie, nic wam nie pomoże. Ks. kanclerz ma swoję własną politykę, a ta polega co do nas na jego oświadczeniu: „Jestem silny, a wy jesteście słabi; ja mam apetyt i zjem was.“

(Wielka wesołość.)

Kanclerz ma obecnie, M. Panowie, dość siły i dla tego chce nas zagładzić, ale, M. Panowie, kanclerz strzela, a Pan Bóg kule nosi! Wierzymy, że jest Bóg i że jest sprawiedliwym, a ponieważ jest sprawiedliwym, więc ujmie się za naszym prześladowanym narodem. Apetyt na zagładę wzrasta u mężów stanu, jak francuskie przysłowie mówi, „przy jedzeniu,“ ale żołądek starzeje się z wiekiem,

(Wesołość)

traci swą dawniejszą moc trawienia, — a że my Polacy jesteśmy bardzo niestrawni, więc i nas nie strawi.

(Wesołość.)

Fortuna mutabilis, Deus mirabilis! M. Panowie słyszałem często o honorze imienia niemieckiego tak tu, jak w kraju, i życzyłbym sobie z całego serca, właśnie ze względu na honor imienia niemieckiego, aby ta karta waszéj historyi o pruskiéj hecy na Polaków i katolików pozostała była niezapisaną.

(Brawo!)

---

(222)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 44.)

Sapieha wziął list, otworzył dość niedbale, przeczytał i rzekł:

— Szkoda czasu.... nie mogę wymiarkować, o co księciu chodzi.... poddajecie się li, czy téż chcecie szczęścia popróbować?

Sakowicz udał zdumienie:

— Czy my się poddajemy? Mniemam, że książę to właśnie w liście owym proponuje Waszéj Dostojności, abyś się Wasza Dostojność poddał; przynajmniéj moje instrukcye.

— Sapieha przerwał:

— O waścinych instrukcyach pomówimy późniéj. Mój panie Sakowicz! Gonimy za wami blisko trzydzieści mil, jako ogary za zającem... czyś waść słyszał kiedy, żeby zając poddanie się ogarom proponował?

— Odebraliśmy posiłki.

— Von Kyritz z ośmiuset ludzi. Reszta tak fatigati, że się przed bitwą pokładą. Powiem waści, co powtarzał Chmielnicki: szkoda howoryty:

— Elektor z całą potęgą stanie za nas.

— To dobrze... nie będę go potrzebował daleko szukać, bo właśnie chcę go spytać, jakim to prawem posyła wojsko w granice Rzeczypospospolitéj, któréj jest lennikiem, do wierności zobowiązanym?

— Prawem mocniejszzgo.

— Może w Prusiech takie prawa egzystują, u nas nie... Wreszcie jeśliście mocniejsi, dawajcie pole.

— Dawnoby książę na Waszą Dostojność nastąpił, gdyby nie to, że mu krwi swojackiéj szkoda.

— Bodaj mu pierwéj było szkoda!

— Dziwi się téż książę zawziętości Sapiehów na dom Radziwiłłowski, i że Wasza Dostojność dla prywatnéj zemsty nie wahasz się ojczyzny krwią oblewać.

— Tfu! — zakrzyknął Kmicic, słuchający za krzesłem hetmańskiém rozmowy.

Pan Sakowicz wstał, podszedł ku niemu i uderzył go oczyma.

Lecz trafił swój na swego, albo na lepszego — i w oczach pana Kmicica znalazł starosta taką odpowiedź, że wzrok spuścił ku ziemi.

Hetman brwi zmarszczył.

— Siadaj panie Sakowicz, a waść tam cicho!

Poczém rzekł:

— Sumienie jeno prawdę mówi, a gęba ją pożuje i kłamstwo na świat wyplunie. Ten, który z obcemi wojskami napada kraj, krzywdę zarzuca temu, który go broni. Bóg to słyszy, a niebieski kronikarz zapisuje.

— Przez nienawiść sapieżyńską do Radziwiłłów zgorzał książę wojewoda wileński.

— Zdrajców, nie Radziwiłłów nienawidzę, a najlepszy dowód, że książę krajczy Radziwiłł jest w moim obozie... Mów waść, czego chcesz?

— Wasza Dostojność, powiem, co mam w sercu: nienawidzi ten, który skrytych zbójców nasyła...

Z kolei zdumiał się pan Sapieha.

— Ja zbójców na księcia Bogusława nasyłam?

Sakowicz utkwił straszne oczy w hetmanie i rzekł dobitnie:

— Tak jest!

— Waść oszalałeś!

— Onegdaj złapano za Janowem człeka, zbója, który już raz do zamachu na życie książęce należał. Tortury sprawią, iż powie, kto go wysłał...

Nastała chwila ciszy, lecz w téj ciszy usłyszał pan Sapieha, jak Kmicic, stojący za nim, powtórzył dwakroć przez zaciśnięte wargi:

— Gorze! gorze!...

— Bóg mnie sądzi — odparł z prawdziwie senatorską powagą hetman — waćpanu, ani twojemu księciu nie będę się usprawiedliwiał, boście mi na sędziów nie stworzeni. A waść, zamiast marudzić, gadaj po prostu, z czemeś przyjechał i jakie książę kondycye podaje?

— Książę pan mój zniósł Horotkiewicza, poraził pana Krzysztofa Sapiehę, odebrał Tykocin, dla tego słusznie za zwycięzcę podawać się może i korzyści znacznych żądać. Żałując jednak rozlewu krwi chrześciańskiéj, pragnie w spokoju do Prus odejść, nic więcéj nie wymagając, jak żeby mu po zamkach prezydya swoje wolno było zostawić. Wzięliśmy téż i jeńców nie mało, pomiędzy którymi są znaczni oficyjerowie, nie licząc panny Borzobohatej Krasińskiéj, która już do Taurogów została odesłaną. Ci mogą w rumel być wymienieni.

— Wać się zwycięztwami nie chełp, bo oto moja przednia straż, któréj tu obecny pan Babinicz przewodził, przez trzydzieści mil was parła.... przed którą uciekając, straciliście dwa razy tyle jeńców, ileście ich poprzednio wzięli; straciliście wozy, armaty, kredensy. Wojsko znużone z głodu wam pada, nie macie co jeść, nie wiecie, gdzie się obrócić. Wać widziałeś moje wojsko. Nie kazałem ci umyślnie oczu wiązać, abyś mógł rozpoznać, jeżeli mierzyć się z nami możecie. Co się owéj panny tyczy, nie pod moją ona opieką, ale pana Zamoyskiego i księżnéj Gryzeldy Wiśniowieckiéj. Z nimi to policzy się książę, krzywdę jéj czyniąc. Wać zaś gadaj, co jeszcze masz do powiedzenia, a mów mądrze, bo inaczéj każę zaraz panu Babiniczowi następować.

Sakowicz, zamiast odpowiedzieć, zwrócił się do Kmicica:

— To tedy waść nas tak dojeżdżał w drodze? Musiałeś u Kmicica zbójecki proceder praktykować....

— Miarkujcie po własnéj skórze, czyim dobrze praktykował.

Hetman znów brwi zmarszczył.

— Nic tu po tobie! — rzekł do Sakowicza — możesz jechać.

— Wasza Dostojność daj mi przynajmniéj pismo do księcia pana.

— Niech i tak będzie. Poczekasz wać na pismo u pana Oskierki.

Usłyszawszy to pan Oskierka, wyprowadził zaraz Sakowicza. Hetman na pożegnanie ręką mu kiwnął, poczém zwrócił się zaraz do pana Andrzeja.

— Czemuś to mówił: „gorze!“ gdy o tym schwytanym człeku była mowa? — rzekł patrząc surowo i bystro w oczy rycerza — żali nienawiść tak w tobie sumienie zgłuszyła, żeś istotnie nasadził zbója na księcia?

— Na Najświętszą Pannę, któréj broniłem, nie! — odrzekł Kmicic. — Nie przez cudze ręce chciałbym się do jego gardła dobrać.

— Czemuś mówił: „gorze!“ znasz tego człowieka?

— Znam — odrzekł blednąc ze wzruszenia i wściekłości Kmicic. — Wyprawiłem go jeszcze ze Lwowa do Taurogów... Książę Bogusław porwał do Taurogów pannę Billewiczównę... Miłuję tę pannę!... Mieliśmy się pobrać... Wysłałem tego człeka, aby mi o niéj dał wiadomość... W takiém ręku była...

— Uspokój się — rzekł hetmanu — dałeś mu jakowe listy?

— Nie... onaby czytać nie chciała.

— Dla czego?

— Bo jéj Bogusław powiedział, iżem mu się króla porwać ofiarował...

— Wielkie są powody twojéj ku niemu nienawiści. Przyznaję...

— Tak Wasza Dostojność, tak!

— Czyli książę zna tego człowieka?

— Zna. To wachmistrz Soroka.... on-że mi pomagał do porwania Bogusława....

— Rozumiem — rzekł hetman. — Czeka go pomsta książęca.

Nastała chwila milczenia.

— Książę w matni — rzekł po chwili hetman — może się zgodzić go oddać.

— Wasza Dostojność! — rzekł Kmicic — niech Wasza Dostojność zatrzyma Sakowicza, a mnie do księcia wyśle. Może go wydobędę.

— Tak-że ci chodzi o niego?

— Stary żołnierz, stary sługa.... Na ręku mnie nosił. Siła razy życie mi ratował.... Bógby mnie skarał, gdybym go w takich terminach zaniechał.

I Kmicic drżeć począł z żalu i niepokoju, a hetman rzekł:

— Nie dziwno mi, że cię żołnierze miłują, bo i ty ich miłujesz. Uczynię, co mogę. Napiszę do księcia, że mu kogo chce za tego żołnierza puszczę, który zresztą z rozkazu twego, jako niewinne instrumentum działał.

Kmicic porwał się za głowę.

— Co on tam dba o jeńców, nie puści go, by i za trzydziestu.

— To i tobie go nie odda, jeszcze na twoje gardło nastąpi.

— Wasza Dostojność... za jednegoby oddał: za Sakowicza.

— Sakowicza więzić nie mogę, to poseł.

— Niech go Wasza Dostojność zatrzyma, a ja z listem do księcia pojadę. Może wskóram.... Bóg z nim! zemsty zaniecham, byle mi tego żołnierza puścił...

— Czekaj — rzekł hetman. — Sakowicza zatrzymać mogę. Prócz tego napiszę księciu, aby przysłał glejt bezimienny.

To rzekłszy hetman zaraz pisać zaczął. W kwadrans późniéj kozak skoczył z listem do Janowa, a pod wieczór wrócił z odpowiedzią Bogusława.

„Glejt na żądanie posyłam — pisał Bogusław — z którym każdy wysłaniec bezpiecznie powróci, lubo dziwno mi to, że Wasza Dostojność glejtu żądasz, mając u siebie jako zakładnika sługę i przyjaciela mego, pana starostę Oszmiańskiego, dla którego tyle mam afektu, iżbym za niego wszystkich oficerów Waszéj Dostojności wypuścił. Wiadomo téż, że posłów nie biją i że nawet dzicy Tatarowie, którymi Wasza Dostojność moje chrześciańskie wojsko wojujesz, szanować ich zwykli. Zaczem bezpieczeństwo wysłańca mojem osobistem książęcem słowem poręczając, piszę się etc.“

Tegoż jeszcze wieczora Kmicic wziął glejt, dwóch Kiemliczów i pojechał. Pan Sakowicz, został jako zakładnik w Sokołce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa posła Hänela

miana w sejmie pruskim dn. 23 lutego.

Ostatnia mowa nie przyczyniła się wcale do wyjaśnienia i uzasadnienia projektu. Jeśli preopinant mówi, że Polacy są dla tego katolikami, że spodziewają się po Kościele katolickim restytucyi swéj ojczyzny, to mu wręcz nie wierzę. Na takie rozporządzenia potrzebaby rozległego materyału statystycznego i niezbitych dowodów szerzenia się żywiołu i języka polskiego, potrzebaby ściślejszéj statystyki podziału własności gruntowéj. Brak tego materyału czyni niepodobnym sąd o projekcie. Ze projekt jest antykonstytucyjnym, na to się pewnie wszyscy zgodzą. Jakież to rzuca światło na rząd? Jeśli projekt ten leży w interesie narodowym, czemuż go nam nie przedłożono w kształcie odpowiednim duchowi konstytucyi? Dowodzi to, że go wygotowano z gorączkowym pospiechem i uprzedzeniem. Poprawicie go, ale uczynicie to jedynie dla tego, że tak wam postąpić należy.

PP. Windthorst i Schorlemer udowodnili, że nic nie zabezpiecza nas od użycia funduszu w celach protestanckich. Rząd nie taił się z tém, że gnębić będzie postępowców, gdzie tylko mu się do tego nadarzy pora i sposobność. Nie dziwcie się przeto, że posądzamy rząd, iż tych pieniędzy użyje do podźwignienia konserwatyzmu i partyi pośredniéj. Czyż podobna, aby mniejszość, do któréj się rząd odzywał z takiemi pogróżkami, miała mu przyznać takie kwoty pod warunkiem kontroli? Chybabyśmy sami na siebie podpisali wyrok śmierci. Projekty niniejsze zmierzają do wytworzenia ciągłego stanu wojennego w prowincyach wschodnich.

Cała ludność polityczna będzie ją uważała za otwarte wypowiedzenie wojny. Rozporządzenia te są wypływem jawnéj nieprzyjaźni przeciw Polakom. Nie są to rozporządzenia pokojowe, asymilacyjne, germanizacyjne, lecz rozporządzenia obostrzające kontrast. Nie myślcie, że Polaków uważam za niewinne baranki, nie mącące nikomu wody. Wiem, że agitują przeciw Niemcom; nie potrzebuję zaręczać, że wszelkie tendencye przywrócenia Polski i oderwania ziem polskich od Niemiec uważałbym za zdradę stanu. Ale te tendencye nam obecnie nie grożą. Za niebezpieczny uchodzi tylko separatyzm; ale proklamacye królów i stypulacye kongresu wiedeńskiego zapewniły Polakom pewien rodzaj odrębnego stanowiska. Początkowa polityka Prus była w téj mierze wiele względniejszą. Ks. Bismarck oświadczył, że wszystkie te obietnice nie warte złamanego szeląga. W rezultacie ma słuszność; usunął je bowiem rozwój konstytucyjny Prus i Niemiec. Przybrały one inną formę. Królowie pruscy nie mogą tych obietnic dotrzymać; nie dla tego, iżby nie chcieli lub swe słowa lekceważyli, lecz że konstytucyjny rozwój państwa na to nie zezwala.

Polacy zamienili to prawo, aby na równéj z nami stopie i z niemi się obchodzono, i wedle własnego zapatrywania nie źle na tém wyszli, doszli do posiadania krajów cywilizowanych, wolności politycznéj, która ich własną narodowość więcéj może wzmocniła, aniżeliby tego kiedykolwiek polski rozwój polityczny był dokonał. A jeżeli tak się stało, tedy z drugiéj strony ja utrzymuję, że nie jesteśmy wcale w tém położeniu, aby polską ludność wypierać z przynależnych jéj praw konstytucyjnych. Wniesione tutaj środki uważam za przeciwne konstytucyi

(Bardzo słusznie!)

a praw konstytucyjnych nie powinniśmy naginać. Jeżeli sądzimy, że te prawa konstytucyjne nie dadzą się pogodzić z trwałością państwa, natenczas trzeba mieć odwagę znieść konstytucyą i powiedzieć, że polskich obywateli państwa w pewnych razach wyjmujemy z pod prawa.

Kto z was się na to odważy? Ja powiadam, że nikt. Jeżeli nie odważycie się powiedzieć tego otwarcie, nie starajcie się o to krętemi ścieżkami.

(Wielka prawda!)

Takie środki, noszące w sobie zaród zepsucia, nie dojdą nigdy do pełnego rozkwitu. Mówiono tutaj o germanizowaniu. Jest to nadzwyczaj dwuznaczne słowo. Ta germanizacya jest w istocie rzeczy próba doprowadzenia do wytępienia polonizmu. Tego rodzaju germanizacya jest w obecnym stanie naszéj kultury — nie mówię o rosyjskiéj kulturze

(Wesołość.)

— niedozwoloną

(Bardzo słusznie!)

i nie powinniśmy nawet takiemi środkami wzbudzić pozoru, że takie mamy zamiary.

Jedyną rzeczą, która jest możebną wedle stopnia kultury ta próba, aby Polaków asymilować, udowodnić im, że te żywioły kulturne, których jesteśmy w stanie im dostarczyć są do ich rozwoju potrzebne, że rozłączenie się z nami im samym na złeby wyszło.

(Bardzo słusznie.)

Jeżeli nie w taki powszechny sposób zadanie germanizacyi pojmować będziemy, wszystkie te środki spełzną na niczem. Czy sądzicie, że sposób, w jaki teraz to stanowicie zaciemniacie, jest pruskiém? Wskazujecie ciągle na Flottwella. Miał on system germanizowania, jaki ja wykazałem. Czytajcie tylko jego pamiętnik, który dołączył do sprawozdania danego królowi. Nas odstręcza jeszcze jedno główne wyobrażenie od tych wniosków. Wszystkie one wychodzą z tego przypuszczenia, że żywioł polski w ostatnich czasach doszedł do jakiéjś przewagi, i że żywioł niemiecki z prowincyi wschodnich został wyparty. We wszystkich waszych mowach, we wszystkich motywach, które wyszły od stołu rządowego a mianowicie od ks. Bismarcka, jest ta myśl przewodnia, jeżeli to są prawdziwe fakta, wtenczas spełnieniu tych faktów winna tylko złośliwość Polaków, że agitacya polska sprowadziła tę niekorzystną dla nas sytuacyą.

Od niejakiegoś czasu posuwanie się ludności z Wschodu na Zachód rzeczywiście przybiera zastraszające rozmiary. Przybytek ze wszystkich zachodnich prowincyi do wschodnich wynosił od roku 1871 do 1880 3046 dusz, odwrotnie z wschodnich do zachodnich okolic niemieckich nie mniéj jak 185,073 osób. Wychodźców z wschodnich prowincyi za granicę państwa w przeciągu tego samego czasu było 151,138 osób, tak, że w przeciągu wyżéj wymienionych lat dziewięciu opuściło cztery wschodnie prowincye 333.000 osób. Jeżeli tak się dzieje, zkąd możecie wnosić, że to tylko wyłącznie wśród Polaków się pojawia? Ma się rozumieć, że z potrzeb naturalnych w opróżnione miejsca wkraczają Polacy, lecz to szczególne, że Polak ile możności trzyma się miejsca, gdzie język jego brzmi. Niemiec z większą łatwością wędruje. Polacy nie winni temu wychodztwu, lecz stosunki kulturne, które sprawiły, że ludność niemiecka nie ma zamiłowania do swych siedzib. Stoimy bezwątpienia wobec zjawiska, które nie da się objaśnić polską agitacyą i przez jednostronne środki nie da się usunąć, lecz jest to zjawisko, które nasuwa, że we wschodnich prowincyach brak było kultury. A zatém powiadam, że środki, których użyć trzeba, nie trafią do celu, jeżeli je rząd jednostronnie tylko przeciw Polakom zaostrzy. Musicie użyć ogólnych środków, któreby mieszkańcom wschodnich prowincyi uczyniły ich miejsca rodzinne cenniejszemi i milszemi.

Trzeba zaprowadzić w tych prowincyach podnioślejszą kulturę, ci ludzie nie wynosiliby się, gdyby się nie spodziewali, że na Zachodzie przyjemniejszą znajdą egzystencyą. A zatém tylko wtedy, gdy w owych wschodnich prowincyach utworzycie warunki ekonomiczne i kulturne dogodniejsze, wtenczas możecie zapobiedz temu prądowi, jaki faktycznie istnieje, i tylko z takiego stanowiska da się tak zwana kwestya polska rozwiązać. Jeżeli się tedy na tę sprawę tak zapatrujęmy, nie możecie żądać, abym się zgodził na ustawę, dotyczącą lekarzy szczepiących ospę.

(Wesołość!)

Ta ustawa ma w sobie pewien rodzaj śmieszności

(Wielka prawda!)

i dowodzi, z jakim brakiem zastanowienia przygotowują się ustawy. Chociażby nawet lekarze szczepiący ospę szerzyli agitacyą polską, to przynajmniéj trzeba było te rzeczy i jako powszechne upozorować. Co zaś do wniosku, dotyczącego kwestyi naukowych, to wiecie panowie z naszéj rezolucyi w sprawie wydalania, że właśnie do téj kwestyi główną przywięzujemy wartość, i przy tém pozostaje, że to jest najpierwsza i najważniejsza sprawa. Nawet od stołu rządowego wskazano na niedostateczne urządzenie szkół w Poznańskiém i Prusach Zachodnich. Wiemy o tém, że przedewszystkiém dozór nad szkołami w tych dzielnicach jest zaniedbany i tutaj oczekiwaliśmy wkroczenia rządu. Jeżeli teraz lub późniéj objawi rząd w obec nas swe żądanie celem popierania wniosków o fundusze szkólne, któreby państwu udzieliły nadzwyczajnych środków, aby podnieść szkoły ludowe i seminarya, aby umożebnić większe budowle szkół, przedewszystkiém, aby uregulować ogólny nadzór nad szkołami, to oświadczam tutaj, że wtedy bezwarunkowo popierać będziemy rząd, i czujemy się do tego poparcia zobowiązani. Należy to do pewnego rodzaju fortelu, aby wzbudzić tutaj inne wrażenie, że przy tych chwilowo tylko przeciw Polakom wymierzonych środkach, co innego jeszcze miano na celu, aby ograniczyć życie komunalne kosztem biurokracyi. Z jakiegokolwiek stanowiska na ten wniosek zapatrywać się będziemy, przyznać musimy, że ta ustawa jest najgorszym środkiem ku podniesieniu niemieckiéj kultury. Wniosek ten od samego początku jest chybiony; jeżeli jeszcze dalszych wniosków mamy się spodziewać, zobaczymy, nasamprzód musimy obecnie przedłożone stanowczo potępić. Co się zaś tyczy kwestyi kolonizacyi, to rozumiemy dziś, i nie ulega najmniejszéj wątpliwości, nawet po prawicy téj Izby, że jest to polityka obliczona na to, aby ograniczyć wielkie posiadłości a na ich miejscu obsadzić średnich i mniejszych chłopów. Dobra agraryjna polityka powinna dążyć do zdjęcia pęt z wielkich posiadłości, aby swobodnie nimi rozrządzać. Jeżeli to rozumiecie pod wewnętrzną kolonizacyą, to z naszéj strony nie doznacie żadnego oporu.

Atoli jeżeli téj tendencyi hołdujecie, która jest zgodna z duchem naszéj konstytucyi, czy to jest identyczne z tém, abyście dla wewnętrznéj kolonizacyi monopol zaprowadzili? Państwo w ogóle nie może podobnéj kolonizacyi brać w swe ręce i własnemi siłami jéj przeprowadzić. Nie sądzę, aby takie z prywatnéj pomocy urządzenie wydało dobre owoce. Na pierwszém miejscu potrzeba się zwrócić do zasad konstytucyi w jéj pierwotném znaczeniu. Wiecie, MPanowie, że zawierała ona początkowo rozluźnienie wielkich posiadłości, a my uważamy za pierwszy obowiązek państwa pod tym względem, aby cofnęło uczynione w czasach reakcyi określenie. Tylko przez to osiągniemy możność utworzenia małych chłopskich posiadłości.

Czy sądzicie, że kolonizacya jest możebną bez względu na komunalne stósunki? W istocie w Poznańskiém tak rzeczy stoją, że panowanie biurokracyi i wielkich posiadłości odstraszyć musi kolonistów od przybycia tamdotąd. Rezultat moich spostrzeżeń jest taki: Wniosek ten nie jest obmyślany, ani właściwie rozważony, jest on co najwięcéj od samego początku politycznie zaostrzony. Takie wnioski po wszystkie czasy chybiały celu.

Jestem mocno przekonany, że ani lat dziesiątek nie upłynie, a uznacie, że to prawodawstwo było nie tylko bezowocne, ale nadto zaostrzyło przeciwieństwo i Niemców o straty przyprawiło.

(Brawo na lewicy. Sykanie po prawicy.)

Rozprawy nad wnioskami antypolskiemi

w sejmie pruskim.

Berlin, 24 lutego.

Posiedzenie 27. Początek o godz. 11¼.

Przedmiotem obrad jest pierwsze czytanie projektu, dotyczącego instalacyi i służbowych stósunków nauczycieli i nauczycielek szkół elementarnych w Prusach Zachodnich, w W. Księstwie Poznańskiém i w departamencie opolskim, to jest wykluczenie szkoły od wpływu patronów i przejście jéj pod wyłączny zarząd państwa, i zaprowadzenie translokacyi nauczycieli za karę.

O głos poprosiło 34 mówców, z których 20 chce mówić przeciw wnioskowi, 14 za nim.

Wstępuje na mównicę p. dr. ***Porsch*** (cent.). Mówca zagaja swe przemówienie oświadczeniem, że mowa tronowa wspominała tylko o zaprowadzeniu antypolskich rozporządzeń w niektórych okręgach wschodnich; wniosek Achenbacha poszedł już daléj, rozszerzając je na całą granicę wschodnią; teraz przedłożono Izbie projekt, dotyczący nie tylko powiatów czysto polskich i mieszanych, ale i czysto niemieckich, n. p. nisseńskiego i grotkowskiego. Ale i w części czysto polskiéj Górnego Śląska nie ma śladu narodowo-polskiéj agitacyi. Nie ma jéj ani między właścicielami większych posiadłości, ani w szeregach duchowieństwa. W parafiach mięszanéj ludności odbywają się kazania rano po polsku, późniéj po niemiecku. Mówca przytacza przykłady, z których widać, że dziad często mówił tylko po polsku, a wnuk już tego języka nie rozumie. Nawet pisma śląskie, trudniące się denuncyacyą, przyznają, że ludność mówiąca wyłącznie po polsku, trwa w przywiązaniu i wierności do Prus i nie myśli się od nich odrywać.

Germanizacya Śląska nie cofa się, lecz owszem postępuje krokiem normalnym, a jeśliby gdziekolwiek, co prawie można uważać za niepodobieństwo, miała zapuścić głębsze korzenie propaganda polska, wina spadnie na rząd, który prześladuje język i wywołał walkę kulturną. Niech się Górnoślązak uczy po niemiecku; ale przytém chodzi o to, żeby się czegoś nauczył i zrozumiał prawdy religijne, a jedno i drugie wstrzymują tylko zbyt nagłe zapędy germanizacyjne. „Księża się przedemną żalili, że nieuctwo w religii przechodzi wszelką wiarę. Nie inaczéj ma się rzecz z innemi przedmiotami. Dzieci wychodzą ze szkoły napchane wiadomościami, których nie strawiły i które im późniéj z głowy wywietrzeją. Ślązak czuje, że w sprawie językowéj dzieje mu się krzywda. Zle rząd czyni, mięszając kwestyą językową na Górnym Śląsku i w Poznańskiém. U nas jest to kwestya czysto pedagogiczna, w Poznańskiém i Prusach narodowa. Takie pomięszanie obu spraw mogłoby ostatecznie przenieść agitacyą i do nas. „Kuryer Poznański“ stwierdził niedawno w artykule bardzo rozsądnym, że Polacy nie myślą wielkopolskiéj agitacyi przenosić na Górny Śląsk. Rząd sam wywołuje swém postępowaniem wilka z lasu. Niech przeto zejdzie, póki czas, z drogi niewłaściwéj. Urzędnikami, właścicielami dóbr u nas są sami prawie Niemcy i protestanci, inspekcyą nad szkołami odebrano księżom i oddano w ręce świeckich. Ci to urzędnicy i właściciele dóbr winni temu, że gdzieniegdzie uważają Niemca i protestanta, Polaka i katolika za jedno i to samo.

Projekt sprzeciwia stę art. 24 konstytucyi, stanowiącemu, że rząd powołuje nauczycieli za współudziałem gmin. Nauczyciele są często na wsi zakrystyanami i organistami. Czy rząd eo ipso chce sobie przywłaszczyć prawo obsadzania tych miejsc czysto kościelnych? Centrum użyje wszelkich sił, aby przynajmniéj departament opolski ochronić od szkodliwych następstw rzeczonego projektu. Gwałtem i przemocą przywiedzie cie język polski do milczenia, ale serc ludności polskiéj tym sposobem nie zdobędziecie. Pozyskacie je tylko sprawiedliwością, uwzględniając potrzeby religijne i językowe Górnoślązaków. To jest jedynie prawdziwa droga germanizacyi, godna Prus i narodu niemieckiego. Używano tu tylokrotnie wyrażenia „narodowy.“ Ze względów „narodowych“ głosuję przeciw temu i innym antypolskim projektom.“

P. Bitter sądzi, że Śląsk Górny trzeba oswobodzić od językowego separatyzmu. Polaków traktowano od r. 1815 na równi z innymi poddanymi. Jakaż była odpowiedź Polaków?... Oto ciągłe rewolucye. „Wszakże p. minister nam tu powiedział, że księża namawiają nauczycieli do tego, aby dzieci uczyli po niemiecku tylko mechanicznie. Udowodniono to aktami, ja sam się o tém przekonałem.

Czas już przywrócić językowi niemieckiemu prawa mu przysługujące. Nauczyciel zależny od właściciela wsi i księdza staje się potulném ich narzędziem. Nie będzie niém, gdy będzie miał punkt oparcia w rządzie. Nie myślimy odbierać Polakom ich języka, ale Polacy chcieliby powstrzymać szerzenie się niemieckiego języka w ludności polskiéj i utrzymać ją w nieświadomości tego, co rząd czyni dla polepszenia ich bytu. — Projekt nie sprzeciwia się konstytucyi, gdyż ma tylko charakter przejściowy. Jeżeli trzeba ścieśnić cokolwiek granice, w obrębie których projekt zaprowadzić należy, w takim razie komisya gruntownie tę rzecz rozważy. Prawo to wzmocni monarchią i dynastyą, zamieni Polaków na dobrych poddanych, co im, Prusom i rzeszy wyjdzie na korzyść.

(Oklaski na prawicy. Sykanie w centrum i po lewicy.)

Posel dr. ***Virchow***: Sprawy te widocznie inaczéj się przedstawiają, jak poprzedni mówca sądzi. Robi on nam wyrzuty, że my podstawę odmowy widzimy ostatecznie w sposobie, jakiego się rząd chwycić zamierza celem osiągnięcia ulepszeń; nazywa on to „zawsze tą samą grą“, którą się trudnimy. Przypominam jednakże, że daleko ważniejsze sprawy za naszym współudziałem przyszły do skutku i że nie jesteśmy wyłącznie ludźmi negacyi. Jeżeli zdołacie nas dziś przekonać o konieczności téj ustawy, natychmiast po waszéj stronie staniemy.

Co się tyczy nauki języka niemieckiego, zgadzam się zupełnie z panami i odwołuję się na to, co już dawniéj w téj mierze powiedziałem; jednakże nie chcę z tego wywodzić tendencyjnéj germanizacyi. Czy w istocie potrzeba tak ostrych środków, jakich użyć chcecie? — Czy nie sądzimy, że Gallowie stoją już pod bramami miasta? Ja odpowiadam: „Nie!“ Tu potrzeba gwałtowne środki odrzucić, — a stopniowo zyskać przewagę. Pomyślcie, jak zwolna postępowała germanizacya Pomeranii, a jednakże jest ona dokonaną. Tak téż i z Polską się stanie. (???) Z Waszemi projektami zrobicie Panowie fiasko i dla tego życzę Wam większości, abyście poznali, jak mylnie jéj używacie. Germanizacya Pomeranii została po części dokonaną przez napływ ludności niemieckiéj, lecz tego napływu nie da się do Polski skierować i dla tego środki przez rząd obrane są fałszywe.

Muszę także skonstatować, że większe miasta, jak Elbląg, Toruń i Gdańsk, dla rozwoju szkólnictwa niezmiernie wiele uczyniły; a zatém środki te przeciw nim są po prostu nieusprawiedliwione. Czy myślicie może panowie, że Polacy jutro lub pojutrze nowe Królestwo Polskie proklamować będą? Do takich obaw, to wiecie sami, nie ma żadnéj podstawy. Że Polacy trzymają się silnie swego języka i obyczajów, temu się dziwić nie można, gdyż rzadko który z narodów został tak ciężko dotkniętym, jak naród polski. Tylokrotnie zaczepiany wolny ruch jest powodem, że w ogóle dzisiaj tu jesteśmy, — to téż nie powinniśmy przeciw téj wolności tak ostro występować. Nie zapominajmy, że Polacy powstali dla tego, że od Moskali niesłychanych doznali prześladowań. Niebezpieczeństwem, wedle mego zdania, nie grozi nam polonizm, ale panslawizm, którego centrum niewątpliwie leży w Petersburgu. Wyraźnie zwracam tu uwagę na to, że my, partya liberalna, już od dawna z wielkiém niedowierzaniem spoglądamy na Rosyą, i nie zapieram się tego, że chciałem w tym kierunku wpłynąć na prezesa ministerstwa.

(Smiechy po prawicy.)

M. Panowie, nic tu nie ma nadzwyczajnego, z czegoby się śmiać można. Pan prezes ministerstwa powiedział nam tutaj, że w r. 1863 wpadły mu przypadkowo w rękę papiery, dające mu dowody, że pomiędzy ówczesnemi członkami opozycyi w téj Izbie istniał związek z rządem francuskim.

Pan prezes ministeryum mówił daléj: „zatrzymam to i nadal w tajemnicy, gdyż publiczne ogłoszenie uważam za szkodliwe.“

M. Panowie! prosiłbym jednakże pana prezesa o bliższe w téj mierze objaśnienie i wymienienie nam tych osobistości, które z rządem francuzkim utrzymywały stósunki. Wszak i my dobrymi patryotami, a jeżeli przy głosowaniu znaleźliśmy się obok panów polskiéj frakcyi, to dla tego, że jesteśmy tak samo, jak i oni uciśnieni. Nie usuniemy się od obrad komisyjnych, aby wątpliwe rozporządzenie o ile możności z wniosków usunąć. Widzimy w tém niesprawiedliwość, że rząd chce wynagrodzić właścicieli dóbr, podczas kiedy nie chce przyjąć zobowiązań względem gmin. Jesteśmy gotowymi w granicach prawdziwego pełnego równouprawnienia dostarczyć środków, któreby umożebniły, aby język niemiecki w prowincyach wymienionych coraz więcéj się szerzył, i pragniemy, aby uczniowie opuszczając szkołę tak władali językiem niemieckim, aby w wielkiéj niemieckiéj ojczyznie znaleźli swój kraj rodzinny. Tego życzę tym ludziom z całego serca.

(Żywe oklaski po lewicy, sykanie na prawicy).

Minister Gossler. Sympatya i rozczulenie byłyby tu nie w miejscu. Historya poucza nas, że takie sympatye kosztowały nas dużo pieniędzy i krwi. Jeżeli okrutne obchodzenie się Rosyan z Polakami wywoływało powstanie, czemuż my w Prusach na tém cierpieć mamy? Czemuż tylu z naszych śmierć znalazło w sprawie, która niczem inném nie była, jak tylko zdradą stanu? Rozprawy te nie zaskoczyły Izby niespodzianie. Już od lat 5 zwracano uwagę na rozwój szkół elementarnych w wschodnich prowincyach monarchii. Od r. 1882 ugruntowało się coraz więcéj przekonanie, że nie chodzi tu o uprzedzenie rządu, lecz o najżywotniejsze kwestye państwa. Cofając się aż do roku 1815, przyznamy, że w systemie administracyi szkół widać było pewną chwiejność. Chwiejność ta wieloliczne szkody nam przyniosła. Po roku 1870 wróciliśmy do systemu, jakiegośmy się trzymali przed rokiem 1840 i możemy sobie obecnie zdać z niego sprawę. Gdyśmy w r. 1872 przystępowali do reorganizacyi, znaleźliśmy budynki szkólne w stanie jak najgorszym, wielki brak nauczycieli, ławy nieomal próżne. Nauczyciele i inspektorowie nie umieli po niemiecku, ostatni nawet nie publikowali nauczycielom naszych rozporządzeń z r. 1865 i 1867, dotyczących nauki języka niemieckiego.

Języka tego często wcale nie uczono, a dzieci niemieckie polonizowano. Ponieważ się zaś przekonano, że w szkołach z językiem wykładowym niemieckim postępy były jak najlepsze, zaprowadzono przeto ten język w nauczaniu, a usunięto polski. Dawniejsi Biskupi chełmińscy opiekowali się językiem niemieckim w w szkole i Kościele; późniéj zaczęło duchowieństwo nieznacznie i zręcznie polonizować. Chodziło nam o wzmocnienie niemczyzny; narodowość dziecka niemieckiego nie miała być pogwałconą dla tego, że ono wyznawało religią katolicką. Administracya szkół nie weszła była na tór właściwy. Znajomość języka niemieckiego zmniejszyła się. Winna temu agitacya. Dzieciom pochodzenia niemieckiego zakazano odzywać się tym językiem w sądzie i po innych miejscach. Agitacyą tę rozpoczęto, gdy się przekonano, że znajomość języka niemieckiego czyni wielkie postępy i ognisko téj agitacyi tworzyły rodziny. Zakazano dzieciom w domu mówić po niemiecku, obrazki z podpisami niemieckiemi pousuwano, nawet drzewka wigilijne pokasowano.

Jeden z proboszczów oświadczył, że dzieciom nie potrzebny język niemiecki, gdyż czytają tylko polskie gazety. Pozakładano czytelnie polskie, byleby tylko książki niemieckie uczynić zbytecznemi. Pewien członek dozoru szkólnego rzekł, że każdy Niemiec jest „psiakrew“, a kto się uczy po niemiecku, nie jest lepszym. Ks. Czartoryski wypowiedział na zgromadzeniu, że w szkołach ogłupiają dzieci i robią je idyotami. I najtroskliwszy wybór nauczycieli do niczego nie prowadzi, bo albo po instalacyi przywdziewają nową skórę, albo jeśli ją się potrze, pod spodem pokaże się inna. W Poznaniu jest dużo nauczycieli, którzy nie mogą i nie chcą popierać niemczyzny. Dla tego konieczny jest § 2, dający rządowi prawo translokacyi nauczycieli. Właścicielom dóbr, dozorom szkólnym polskim nie można pozostawić wpływu na powoływanie nauczycieli. Górnemu Ślązkowi grozi rzeczywiście niebezpieczeństwo. — Wszakże agitacya polska chciałaby zagarnąć i Mazurów i Wendów i Wasserpolaków w swe sieci. I na Górnym Śląsku jest nie mało nauczycieli nieprzychylnych niemczyźnie. Nasz projekt dąży do tego, aby wielkim masom ludności otworzyć przystęp do niemieckiéj kultury i utorować do niéj drogę.

P. ***Gneist*** oświadcza, że narodowcy w zasadzie zgadzają się na projekt, ale życzą sobie w nim pewnych zmian i zastrzeżeń i wnosi o oddanie go komisyi, złożonéj z 21 członków.

P. ***Gerlach*** jest przeciwnym projektowi, aby nie rozszerzyć jeszcze więcéj przepaści między Polakami a Niemcami. Projekt jest w jego oczach niesłusznym i niewłaściwym. Toruń ma np. stracić prawo powoływania nauczycieli, chociaż w magistracie nie zasiada dotychczas żaden Polak, a w sejmiku powiatowym jeden tylko. Czyż to ma być wdzięcznością za okazaną przez miasto wierność i lojalność? „Środkami biurokratycznemi nie poprzecie germanizmu, lecz przyczynicie się do szerzenia polonizmu, a przy nabywaniu ziemi nie skorzysta fiskus, lecz pokątni ajenci.“

Hr. ***Schwerin*** oświadcza się za projektem i powiada, że samorząd w dzie-

dzinie szkoły tam tylko jest dobry, gdzie gminy i właściciele stoją po stronie rządu a ideałów narodowych nie szukają za granicą.

Po kilku uwagach osobistych odroczono dalsze obrady do czwartku.

Koniec o godz. 4¼.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Na posiedzenie (dnia 23 lutego) nie przyszło nawet 50 posłów. Na porządku obrad była zmiana § 137 ordynacyi sądowéj, tycząca się niezgodności wyroków senatów cywilnych i karnych.

P. Graevenitz wniósł o dodatek, aby przed wyrokiem zjednoczonych senatów albo plenarnym, jako też w sprawach małżeńskich i kurateli wysłuchano piśmiennych wniosków nadprokuratora Rzeszy.

Poparł go sekretarz stanu Schelling.

Przeciw wnioskowi dodatkowemu dr. Horwitza oświadczył się komisarz rządowy tajny radzca Hagens i p. Klemm.

Radzca trybunału Reichensperger oświadczył swą zgodę na poglądy p. Graevetza i sekretarza stanu, dodając, że już dawno polecał wtrącić do § 137 przepis, jaki zawiera projekt rządowy i wniosek p. Graevenitza.

Dr. Horwitz cofa swój wniosek, poczém projekt rządowy przyjęto.

P. Munckel wnosi dla słabego udziału posłów o odroczenie posiedzenia do dnia następnego, za czém się też większość Izby oświadczyła.

Koniec o godz. 2¼.

Dwa artykuły „Nordd. Allg. Ztg.“

W ostatnim numerze „Nordd Allg. Ztg.“ znajdujemy artykuł poświęcony poniedziałkowym obradom Izby poselskiéj sejmu pruskiego, a wyrażający niezadowolenie organu kanclerskiego z tonu, w jakiém przemawiali posłowie polscy i baron Schorlemer.

Polskie grawamina, powiada „Nordd. Allg. Ztg.“ znamy od dawna; Polacy nie chcą przyznać, że upadek Polski był następstwem wewnętrznego skołatania i niezdolności do wytworzenia uporządkowanéj organizacyi państwowéj; Polacy uważają rozbiór Polski za winę Europy całéj — i żądają, aby ta Europa aktem ekspiacyjnym cofnęła bieg dziejów i Polskę przywróciła.

Polacy twierdzą, że mają prawo *niepokutować* za to, czego nie zawinili, protestować przeciw następstwom historycznych wyroków, uważają za swój obowiązek, a utwierdzenie niemczyzny w prowincyach niemieckich mienią aktem nieprzyjaznym.

Ta pierwsza część artykułu zawiera rodzaj „credo“ kanclerskiego organu. Według sentencyi tam wypowiedzianych, uważa „Nordd. Allg. Ztg.“ Prusy za rodzaj egzekutora, mającego dokonać na nas pewnéj miary pokuty za to, cośmy zawinili.

My nie zaprzeczamy bynajmniéj, że pokutujemy za winy tak przodków, jak własne, ale ta pokuta w naszém rozumieniu dostatecznie objawia się w tém, że postradaliśmy byt polityczny, że nie tworzymy samodzielnego państwa. Że ta pokuta jest wielka, straszna, dostateczna, to z pewnością przyznają ludzie szlachetnie myślący. Wszystkie następstwa płynące z utraty tego bytu politycznego zwiększają tę pokutę do rozmiarów, o których tylko ci mają dobre wyobrażenie, co tę pokutę znosić muszą.

Obok tego jednakże jako poddani państwa pruskiego mamy prawo do swobodnego rozwoju jako dwumilionowy odłam narodu polskiego, a to na podstawie praw przyrodzonych, bożych i historycznych, które nie pozwalają na zagładę narodowości.

Broniąc tych praw naszych, pełnimy nasz obowiązek, a jeśliśmy się odzywali do Europy, to tylko dla tego, że Europa podpisała stypulacye poręczające nam te swobody i prawa, i tylko dla tego, że nam tych swobód odmawiano.

Niemczyzna obok nas swobodnie rozwijać się może i rozwija; my temu zapobiedz nie możemy; my nawet sami korzystamy z dodatnich stron téj oświaty niemieckiéj — i w popieraniu jéj ze strony rządu nie widzimy aktu nieprzyjaźni dopóty, dopóki ta niemczyzna nie zwraca się wprost agresywnie przeciw polskości, aby ją usunąć w sposób niewłaściwy.

Takie pojmowanie rzeczy przebija też z mów posłów naszych, a pojmowanie to jest najzupełniéj uzasadnione; — „Nordd. Allg. Ztg.“ dobrze robi, że się nie kusi zaczepiać tego stanowiska.

Natomiast czepia się organ berliński p. Schorlemera i zarzuca mu, iż popierając Polaków, śmiał twierdzić, jakoby rząd zamierzał walkę kulturną w Księstwie zlokalizować — i że germanizacyą Prus i Wielkopolski nazwał pogwałceniem.

Gniew „Nordd. Allg. Ztg.“ i dalsze jéj wywody zdawają się dowodzić, że p. Schorlemer trafił w samo sedno i dobrze rzecz zrozumiał.

Daléj podaje „Nordd. Allg. Ztg.“ artykuł z „Hanov. Courrier,“ z którego dowiadujemy się, że:

1) Rząd pruski przedłożył Ojcu świętemu projekt nowéj ustawy kościelno-politycznéj;

2) że jednakże dowiedziawszy się, że Ojciec św. polecił zbadanie tego projektu osobnéj komisyi kardynalskiéj, nie czekając odpowiedzi i uwag Papieża, jak najspieszniéj przedłożył projekt rządowy Izbie panów.

Rząd pruski bowiem może porozumieć się z Ojcem świętym w sprawach kościelno-politycznych, ale miejscem komisorycznych obrad nad jego projektami może być tylko sejm pruski.

Dowcipnie — ale nie dyplomatycznie. Jeśli się przesłało Ojcu św. projekt nowéj ustawy, i to nie dla wiadomości, lecz do opinii, toć trzeba było zaczekać, aż Ojciec św. tę opinią wypowie. Czy zaś Ojciec św. polecił zbadanie projektu komisyi kardynalskiéj, czy go badał sam, to jest rzeczą obojętną. P. Schlözer nie byłby z pewnością o rezultacie badań konferował z ową komisyą czy kongregacyą, lecz tylko z sekretarzem stanu, lub samym Namiestnikiem Chrystusowym.

Wykręty — i nic więcéj!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 22 lutego.

(Pomnik Mickiewicza. — Tow. św. Łukasza się chwieje — a szkodaby go było!)

(□) Celem wprowadzenia w życie uchwał zapadłych na posiedzeniu pełnego komitetu Mickiewicza w dniu 15 b. m., zwołał mistrz Matejko na dzień 18 b. m. posiedzenie komitetu wykonawczego. Na posiedzeniu tém zastanawiano się głównie nad sposobem sporządzenia i rozpowszechnienia wyobrażeń modeli pp. Riegera i Gadomskiego. Postanowiono fotografować modele, zdejmując podobiznę ich z czterech stron we formacie wielkim albumowym, 20 ctm. wysokim. Cztery fotografie każdego z modeli mają być naciągnięte na jeden karton i tak rozesłane wszystkim członkom komitetu, którzy na posiedzenie dnia 15 b. m. zjechać nie mogli i redakcyom warszawskich pism ilustrowanych, przesyłając poprzednio jeden egzemplarz cenzurze warszawskiéj, aby zyskać pozwolenie na rozpowszechnianie fotografii w Królestwie Polskiém.

Komitet wszedł już w układy z główniejszemi tutejszemi zakładami fotograficznemi, a uskutecznienie odfotografowania modeli przyjdzie niebawem do skutku.

Nadto komitet, słysząc o dodatnich stronach i szczęśliwym pomyśle modelu rzeźbiarza Welońskiego, postanowił wezwać go, aby model swój na wystawę krakowską nadesłał i pozwolił także na rozpowszechnienie go przez fotografie.

Sporządzenia kosztorysu pomnika na podstawie wystawionych modeli, podjął się p. Pryliński, znany budowniczy i restaurator Sukiennic krakowskich.

Po rozpowszechnieniu fotografii modeli i po ogłoszeniu kosztorysów p. Prylińskiego, będzie miała światlejsza część publiczności naszéj sposobność ocenienia, czy ze względu na szczupłość funduszu, a więcéj jeszcze ze względu na prawdziwą cześć należną wielkiemu poecie, nie wypadałoby raczéj stawić mu pomnika w kształcie saméj jego osoby, idealnie pojętéj i tak wykonanéj, żeby mu wedle słów jego własnych „z czoła patrzyła geniuszu świetność,“ niż silić się na plastyczne oddanie w licznych akcesoryach choćby najgłębszych i najpiękniejszych myśli, nawet tak znakomicie wyrażonych, jak je w szkicu Matejki widzimy, wśród których jednak, z saméj konieczności szerokiego ich rozwoju, sam Mickiewicz stanowi tylko część grupy i niknie w niéj poniekąd.

Czynią tu wszelkie możliwe usiłowania, aby zapobiedz rozchwianiu się Towarzystwa św. Łukasza. Towarzystwo to, istniejące tu od r. 1880, ma na celu rozwój sztuki kościelnéj w kraju naszym i w tym celu zajmuje się artystyczną reprodukcyą obrazów i obrazków religijnych, wykonanych własnemi siłami artystów miejscowych i udzielania na zapytania zamiejscowych interesentów rad i wskazówek, tudzież pośrednictwa przy zamawianiu obrazów.

Cel tak chwalebny i bardzo na czasie będący nie mógł być w zupełności osiągniętym dla braku funduszów i skutkiem małéj liczby osób, przystępujących do Towarzystwa. Za małą opłatą dwóch złotych reńskich rocznie wydział Towarzystwa rozdawał członkom swoim nie tylko premie wartości całéj składki rocznéj, ale nadto jeszcze bezpłatnie „Przyjaciela sztuki kościelnéj,“ kosztem Towarzystwa wydawanego i zawierającego wiele zdrowych i pouczających myśli. Tak hojnie można występować — ale tylko w razie znacznéj ilości członków, a ta właśnie zawiodła.

Ze względu na użyteczność takiego Towarzystwa znaczna część członków jego nie tylko pokryła z własnéj kieszeni dotychczasowe zaległości wydawnictw swoich, ale postanowiła nadto podtrzymać koniecznie jego istnienie. Sekretarz Towarzystwa, ks. Polkowski, kładąc nacisk na to, że Towarzystwo zaszczycone jest protektoratem Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów, ogłosił w tych dniach odezwę do duchowieństwa z prośbą, aby w uznaniu użyteczności Towarzystwa starali się jak najusilniéj o zjednanie mu jak największéj liczby członków po parafiach. Być może, że odezwa ta, w gorący napisana sposób, odniesie pożądany skutek.

Lwów, 22 lutego.

(Nabożeństwo jubileuszowe. — Ks. Biskup Pełesz. — Odznaczenie. — Adres ruski. — Zasuspendowanie. — Koncept moskalofilów. — „Zakon Staszyca.“)

(a) Solenne nabożeństwo z powodu 500 rocznicy chrztu Jagiełły odbyło się według zapowiedzenia onegdaj w archikatedrze łacińskiéj. Mszą św. celebrował Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Morawski w asystencyi ks. Infułata Mossinga. Na nabożeństwie był także obecny Najprzewielebniejszy Arcybiskup obrządku ormiańskiego, ks. Issakowicz. W presbyteryum zajęli honorowe miejsca członkowie Wydziału krajowego, Rady miejskiéj — w nawie kościelnéj zaś stanęły liczne korporacye i publiczność. Po mszy świętéj odśpiewane zostało „Te Deum.“

Od przedwczoraj bawi tu Najprzewielebniejszy ks. Biskup stanisławowski Pełesz. Głównym celem jego pobytu w mieście naszém jest stanowcze rozgraniczenie archidyecezyi lwowskiéj i przydzielenie pewnéj jéj części do dyecezyi stanisławowskiéj.

Ojciec św. nadał hr. Edmundowi Krasickiemu, właścicielowi dóbr Liska, wielki krzyż orderu św. Grzegorza z gwiazdą w brylantach, w uznaniu jego zasług około Kościoła i kraju.

„Słowo“ zapiera się w ostatnim numerze, jakoby kiedykolwiek było pisało o wysłaniu adresu do księcia Bismarcka przez Rusinów, dodając, że w ogóle żaden Rusin adresu nie wysłał. Prawda, że „Słowo“ pisało, iż „grono mieszkańców Lwowa wysłało adres do księcia Bismarcka,“ ale jego sojusznik, korespondent „N. Fr. Presse,“ roztelegrafował po świecie, że to Ruscy uczynili. Nie wierzymy też wcale temu, co „Słowo“ w dalszym ciągu na swą obronę przytacza, jakoby Niemcy tutejsi adres wysłali. Widzicie, jak ogromnie obrona kuleje. — Co atoli powiedzą teraz gazety niemieckie, chełpiące się z tego, że i Rusini adres do księcia Bismarcka wysłali?!

Adwokat Jaśkowski, o którym donosiłem przed niedawnym czasem, że przeciw niemu wytoczono postępowanie karne, został zasuspendowany w swych czynnościach. Sprawa ta budzi w mieście ogólne zajęcie.

Na jakie koncepty wpadają nasi moskalofile, aby tylko wciągnąć w zasadzkę niemiłe sobie osoby, o tém świadczy fakt następujący. Solą w oku ich jest ksiądz Bobrowicz, wydawca „Rusi,“ który niemiłosiernie w piśmie swém ich chłoszcze. Aby go skompromitować, wpadają więc na następujący koncept. Wysyłają jakąś panią do niego z prośbą o odprawienie mszy św. za zdrowie Otona. Ks. Bobrowicz, nie domyślając się żadnéj zasadzki, zwłaszcza, że owa pani przedstawiała osobę z lepszego towarzystwa i mówiła po polsku, odprawił mszą św., na której owa pani wraz z współredaktorem „Słowa,“ perekińczykiem Monczałowskim, była obecną. Natychmiast potém doniosło „Słowo,“ że ks. Bobrowicz, poproszony przez pewną kobietę, odprawił mszą św. za zdrowie księcia Bismarcka. Oto takiemi lichemi konceptami pragną moskalofile uczciwych ludzi skompromitować! Ale kompromitują się oni przez to sami najbardziéj.

„Zakon Staszyca“ — oto nazwa ligi, którą zamierzają tu utworzyć, celem krzewienia oszczędności, zalecanéj nam przez księcia Bismarcka. Dalszym celem téj ligi ma być podawanie informacyi i pomocy nieszczęśliwym banitom, zajęcie się trzeźwo i skutecznie sprawami przemysłu krajowego, wytwarzając zeń nie tylko siłę odporną narodu, lecz i dźwignią do wyrwania go z objęć coraz bardziéj szerzącéj się nędzy. Wybrano już komisyą, która ma opracować statut téj ligi. Do komisyi téj weszli pp.: dr. Kajetan Orlecki, ks. kan. Zabłocki, Jan Dobrzański, Józef Wereszczyński, Juliusz Starkel, Teofil Merunowicz i Jan Ihnatowicz. — Myśl zaiste chwalebna, oby tylko wytrwale w tym duchu pracowano, a nie skończyło się na dobrych chęciach.

Wiedeń, 23 lutego.

(Rozprawy w sejmie węgierskim nad polityką zagraniczną. — Sprawa pospolitego ruszenia.)

(═) Na wczorajszém posiedzeniu sejmu węgierskiego wywiązała się nagle wielka rozprawa o polityce zagranicznéj.

Poseł Ugron (skrajna lewica) potępiał russofilską politykę rządu i domagał się wojskowéj i handlowéj konwencyi z narodami półwyspu bałkańskiego, aby je uwolnić od wpływu panslawizmu.

Hr. Wojciech Apponnyi oświadcza, że utworzenie sojuszu trójcesarskiego osłabiło tylko sojusz austryacko-niemiecki. Pokój dziś mniéj zabezpieczony, niż kiedykolwiek przedtém.

Prezes gabinetu p. Tisza zapewnia, że wpływ Węgier na politykę zagraniczną nie był nigdy większy, jak teraz, i że pomiędzy rządem węgierskim a wspólnym rządem monarchii panuje zupełna zgoda. Do Kromieryża nie udał się, ponieważ miał pewność, że tam nie przyjdą do skutku ważne układy. Monarchia austryacko-węgierska na półwyspie bałkańskim nie szuka zdobyczy, ale też nie przystała na żadne rozgraniczenie tak zwanéj „sfery interesów,“ nie oddała więc wschodu półwyspu pod wpływ Rosyi. Austrya pragnie jedynie utrzymać pokój.

Wczoraj w tutejszym wydziale Izby poselskiéj dla spraw wojskowych rozpoczęły się rozprawy nad projektem rządowym, dotyczącym pospolitego ruszenia. Minister obrony krajowéj odczytał obszerny pamiętnik, uważany za poufny. Zdaje się, że nie tylko prawica, lecz także lewica będzie głosowała za projektem rządowym.

Tymczasem prasa rosyjska piorunuje przeciwko temu projektowi. „Petersburgskie Wiedomosti“, dopatrują się w nim nawet zapowiedzi bliskiéj wojny.

NIEMCY.

* Berlin, 24 lutego. Projekt monopolu wódki doszedł już parlamentu. W obliczeniu dochodów stwierdzone, że przewyżka wyniesie 303,000,000 marek. W zakupnie wódki przypuszczono najwyższą cyfrę z roku 1881—82 t. j. 3,913,146 hektolitrów czystego alkoholu, do tego przyłączono 86,624 hektolitrów takich gorzelni, które w tych latach były nieczynne, co czyni ogółem 4,200,000 hektarów. Przyjąwszy przecięciową cenę 35 marek za hekt., dałoby to 147,000,000 marek. Za wódkę żytnią przyjęto 65 marek za hekt., za wódkę z pestek, jagód i korzeni 400 m. Dowóz z zagranicy wynosi około 50,000 centnarów stukilogramowych wartości około 6,000,000 mrk. Wynagrodzenie obliczono na 540,000,000 m. Jednorazowe wydatki administracyi monopolowéj wraz z bonifikacyami wyniosą 720,500,000 m. Wydatki stałe 365,948,000 mrk. Dochody ze sprzedaży rozmaitych gatunków wódek wynoszą 632,992,000 mrk. Do tego dodać należy dochód z eksportu i spirytusu rektyfikowanego potrzebnego do celów procederu w ilości 35,700,000 m. Odciągnąwszy od tego powyżej podane rozchody otrzymamy podaną powyżéj czystą przewyżkę w ilości 303,000,000 m.

— Prof. Weber miał 13 b. m. w Brzegu prelekcyą o Lutrze i reformacyi ze stanowiska staro-katolickiego. Prawił przed protestantami, dla tego też nie nakładał hamulca na język i oświadczył, że tylko kilka punktów stanowi dyferencyą między staro-katolikami i ewangielikami, ale i te się z biegiem czasu wyrównają, zwłaszcza, że obok nich jest wiele punktów, w których się oba wyznania stykają. Walka staro-katolików jest walką, którą toczyli reformatorowie wieku XVI. Stykają się zaś oba wyznania 1) w przeczeniu tradycyi, 2) odrzucaniu czci świętych, 3) w nauce Lutra o usprawiedliwieniu siłą saméj wiary. Cześć Najśw. Panny zalicza pan profesor do grubych nadużyć.

— Szwaczki berlińskie, wyrabiające mantylki, wydały odezwę do swych koleżanek w Anglii i w Ameryce, aby je poparły w razie ogłoszenia bezrobocia.

— Egzamina nauczycieli wyższych zakładów naukowych. Słychać na pewno, że nowy regulamin popisowy kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego ogłoszony zostanie dnia 1 kwietnia. Rząd zastósuje się w nim do wielokrotnych życzeń wykształconych po wszechnicach nauczycieli i skasuje zupełnie zaświadczenia trzeciego stopnia. Odtąd przeto ci tylko będą mogli otrzymać facultatem docendi, którzy złożą w dwóch przedmiotach popis do klas najwyższych.

— Zakaz. „Berl. Tagebl.“ otrzymał dnia 21 b. m. prywatny telegram z Frankfurtu n. M., według którego policya zakazała przy pogrzebie stolarza Stöpplera uroczystego pochodu. Zmarły był podobno robotnikiem, który nigdy się niczém nie skompromitował.

— Nominacye. „Reichs-Anzg.“ ogłasza nominacye rzeczywistych tajnych radzców hr. Berchema i Hellwiga na członków rady państwa i stwierdza obiegającą pogłoskę o bliskiém zwołaniu téj korporacyi.

— Petycye antymonopolowe. „Freis. Ztg.“ stwierdza, że ilość petycyi przeci monopolowi wódki, jakie doszły parlamentu od dnia 28 stycznia do 16 lutego, wynosi 3233. Ten sam dziennik ręczy, że wniesienie projektu kościelnego w niczém nie zmieniło poglądów frakcyi centralnéj na sprawę monopolową. To samo zdanie wypowiadają gazety katolickie.

— Na mocy ustawy o socyalistach zakazano sprzedaży dziełka: Enthüllungen über den Kommunistenprocess zu Köln von Carl Marx. Zürich 1885. — Pierwsza Izba karna sądu ziemiańskiego w Altonie skazała dnia 19 b. m. socyalistę Kückelhahna za szerzenie pism socyalistycznych na 2½ roku więzienia, a demokratów socyalnych Redburga i Lippelta za pomoc w propagowaniu tych pism na 5, resp. 3 miesiące utraty wolności.

— Mimowolny urlop. „Frkf. Ztg.“ pisze, że szef policyi frankfurtskiéj wskutek zdania, jakie minister Puttkamer wypowiedział w parlamencie o znanéj sprawie cmentarnéj, wniesie o dłuższy urlop ze względów zdrowia. — W Darmsztadzie zaś o mało co nie przyszło do podobnych scen, jak przed kilku miesiącami w Frankfurcie. Umarł był mechanik Klotzsch, dawniejszy kandydat stronnictwa socyalno-demokratycznego. Socyaliści chcieli urządzić na pogrzebie demonstracyą i przywdziali czerwone kokardy. Policya starała się temu przeszkodzić, a gdy jéj niechciano usłuchać, rozwiązała na cmentarzu zgromadzenie. Miała nawet rozkaz w razie oporu użyć oręża, do czego jednak nie przyszło, gdyż żałobnicy się spokojnie rozeszli.

— Dr. Bernhardi, lekarz praktyczny w Monachium, zniknął bez wieści, i obawiają się powszechnie, czy go nie spotkało jakie nieszczęście. Zostawił on testament, w którym przeznacza 60,000 marek na wynagrodzenie niewinnie skazanych wyrokiem sądowym na karę. Sąd rzeszy ma stanowić o sposobie użycia tego funduszu.

— W sprawie niewinnie karanych, t. j. przedmiocie wniosku Lenzmanna, zdał komisarz rządowy w komisyi następującą deklaracyą: „Rządy związkowe dotychczas w téj materyi żadnéj nie powzięły uchwały; i ja przeto nie mogę w ich imieniu stanowczego zdać oświadczenia; sądzę atoli, że te rządy nie zgodzą się na projekt żądający wynagrodzenia za osadzenie w śledczém więzieniu. Nie zgodzą one się zapewne i na to, aby każdemu w ponownem postępowaniu sądowém uwolnionemu wynagrodzono czas przebyty w więzieniu. Takie uwolnienie w ponownem postępowaniu nie daje wcale rękojmi niewinności obżałowanego; następuje ono bowiem częstokroć z tego powodu, że materyał dowodowy z upływem czasu stracił na sile i doniosłości. Któż zresztą ma rozstrzygać o niewinności? Czy sąd karny, który ferował wyrok? W takim razie plama spoczywałaby na tych uwolnionych, którymby nie przyznano prawa do wynagrodzenia. Tym sposobem przywróconoby stan, który dawniéj był połączony z tak nazwaną absolutio ab instantia, i na który się słusznie żalono. Nie inaczejby było, gdyby innéj władzy sądowéj poruczono wydanie wyroku niewinności. Jeśli uwolnionemu w ponownem postępowaniu przyznaną zostanie pretensya do wynagrodzenia, zależna od sądowego ogłoszenia jego niewinności, wtedy honor jego tego wymaga, aby tę pretensyą przywiódł do skutku. Jeśli mu się to nie uda, w oczach publiczności zawsze będzie na niém ciążyć podejrzenie. Sędzia zadość uczynił swéj powinności, jeźli stwierdził, że podejrzenie nie jest dostateczne do udowodnienia obżałowanemu winy. Zdarzyć się może, że i prawdziwie niewinni nie przejdą z swemi pretensyami do wynagrodzenia jedynie dla tego, że wyrokujący o pretensyi sąd z postępowania sądowego do takiéj tylko doszedł konkluzyi, iż nie było dostatecznego powodu do skazania na karę.“ W końcu oświadczył pan komisarz, że jeźli chodzi o wynagrodzenie z funduszów rzeszy, najlepiéj umieścić w etacie odpowiedni tytuł do dyspozycyi cesarza, resp. kanclerza.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Peszt, 24 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych rozprawiano o przesileniu rolniczém. Minister handlu oświadczył na odnośną interpelacyą, że międzynarodowy kongres ekonomiczny nie poczynił żadnych propozyi w celu uleczenia téj kryzis, któremiby już dawniej rząd się nie zajmował. Minister wskazywał daléj na zeszłoroczną nowelę do taryfy celnéj i na to, że prezes gabinetu już przed półtora rokiem powziął myśl zawarcia związku handlowego, który uważał za najlepszy środek przeciw zamorskiéj konkurencyi. Rząd roztrząsał także tę sprawę, gdy Niemcy wzięły w tym względzie inicyatywę; atoli wykazały się trudności, które opóźniają urzeczywistnienie téj myśli. W końcu oświadczył minister, że przedłoży sejmowi ogólną taryfę celną, która opierać się będzie na téj saméj podstawie, co zeszłoroczna nowela.

XIX. Sejmik gospodarski w Toruniu.

Toruń, 23 lutego.

Pan Napoleon Urbanowski z Poznania zabiera głos o godzinie 12 minut 46 z południa jako referent do pierwszego tematu i mówi o „obecném położeniu handlu i o ocleniu spirytusu.“ — Mówca kreśli wymowemi słowy w nader potoczystéj formie i zajmującém przedstawieniu obecne położenie ekonomiczne w ogóle, dotyka rozmaitych prądów i zabiegów politycznych, które na stan ekonomiczny wpływają i czasy teraźniejsze znamionują, przeradzając walkę o byt, podsycaną namiętnościami politycznemi i narodowościowemi, w coś zupełnie końca dziewiętnastego wieku niegodnego. Dochodząc przyczyn teraźniejszéj kryzys tak powszechnéj, widzi wszędzie nadprodukcyą, spowodowaną postępami w naukach przyrodzonych i mechanice, w tych olbrzymich środkach komunikacyi, — w coraz to nowych odkryciac i wynalazkach i tym nieprzeliczonym szeregu machin, które człowiekowi ujarzmieniem sił elementarnych produkcyą ułatwiają, tańszą i obfitszą czynią. — Daléj w krajach tutejszych nie mało przyczyniło się do wywołania kryzys i biedy z a p r o w a d z e n i e w a l u t y z ł o t a w miejsce bimetalizmu, co spowodowało powszechny zamęt w pojęciach o wartości i cenie roboty i jéj wytworów. To wywołało potrzebę ceł granicznych, aby się odbijać na krajach, które

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 46.

Piątek 26 lutego 1886.

przy bimetalizmie pozostały, pojęć o cenie i wartości nie skrzywiły u siebie, a nadto mają więcéj i tańszą monetę. Radzi przeto mówca starać się o zaprowadzenie waluty dwumetalowéj i wskazuje na potrzebę nieuchronną obniżenia płacy robotnikom, aby koszta produkcyi odpowiadały obecnéj cenie przy powszechnéj nadprodukcyi. Wskazuje daléj na konieczną potrzebę innych, mądrych i z naturą stósunków ekonomicznych zgodnych urządzeń prawnych, nie widząc w dotychczasowych zachodach i postanowieniach tych zalet. Następnie zwraca się szczegółowo do gorzelnictwa, podaje w krótkości jego historyą, zwłaszcza od roku 1830 palenia z kartofli, któremu około roku 1850 przyszły w pomoc udoskonalone machiny parowe, tak, iż od tego roku do połowy r. 1880 rozkwit gorzelnictwa był widoczny. Podaje daty statystyczne o produkcyi w Niemczech i rozmaitych innych krajach, tak samo i o konsumcyi wyrobów ze spirytusu, o wywozie i opodatkowaniu tego produktu w poszczególnych krajach. Przychodzi do tego przekonania, że spirytus i wódka są właśnie tym artykułem spożywczym a powszechnie używanym, który większy znacznie podatek znieść może, chodzi tylko o formę i unormowanie tegoż podatku. Zwraca się więc do monopolu, roztrząsa projekt pierwotny i zmodyfikowany następnie, przywodzi rozmaite opinie o tym przedmiocie i te roztrząsa, wytyka strony ujemne i przychodzi do tego przekonania, że monopol w podanéj formie byłby ruiną dla rólnictwa, obniżyłby cenę ziemi w wielu okolicach i zrujnował przemysł gorzelniczy, dystylarski, oraz tyle a tyle zawodów i egzystencyi, z tém się łączących.

Skończył o godzinie 1 minut 30.

Zgromadzenie wysłuchało rozprawy z wielkim zajęciem, a przewodniczący podziękował imieniem zgromadzenia. Następuje dyskusya.

(Gaz. Tor.)

Towarzystwa i Spółki.

Na wczorajsze walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania zebrało się 84 członków, co przypisać należy téj okoliczności, że Spółka nasza kończy w maju r. b. 25 rok istnienia, i że w tym celu zarząd wraz z radą nadzorczą wydał obszerne jubileuszowe sprawozdanie, obejmujące obok referatu z r. 1885 także pogląd na cały 25-letni przebieg prac téj instytucyi. Sprawozdanie to, ozdobnie wykonane w drukarni „Kuryera Pozn.," rozesłano wszystkim członkom, wzywając ich do licznego udziału w walném zebraniu, na którém miała także zapaść zmiana kilku paragrafów statutów.

O godzinie 7¼ zagaił posiedzenie prezes rady nadzorczéj, p. dr. Kusztelan, dłuższém przemówieniem, w którém, kładąc przycisk na potrzeby ogółu, wykazywał dobrodziejstwa, płynące ze wspólnéj pracy, i wzywał, aby w dzisiejszych zwłaszcza czasach, gdzie te potrzeby coraz bardziéj się zwiększają, wytrwać a nie ustawać.

Na przewodniczącego walnego zebrania powołany ks. dr. Kantecki poprosił do pióra pp. Józefa Thiela i Mniszewskiego.

Bilans, znany już czytelnikom naszym z ogłoszeń, odczytał dyrektor Spółki p. Feliks Rakowski, komisya rewizyjna złożona z pp. Berendesa, Czarlińskiego, Kierskiego, Olyńskiego i Szymańskiego wniosła o udzielenie deszarży, co téż zebranie jednomyślnie uczyniło.

Sprawozdanie z czynności rady nadzorczéj odczytał p. S. Orłowski — a gdy nad niém rozpraw żadnych nie było, wniósł przewodniczący, aby w myśl propozycyi komisyi rewizyjnéj, uznającéj gorliwe zabiegi i pracę rady nadzorczéj, uchwalić za każde posiedzenie dla każdego członka po 2 marki. Zebranie do téj propozycyi chętnie się przychyliło.

Przy podziale czystego zysku, wynoszącego przeszło 16,000 m., odpisano najprzód 5% na fundusz rezerwowy, 5% na dywidendę; resztę zaś, pozostającą w kwocie 5257 m. 92 fen., podzielono w ten sposób, że połowę przekazano do funduszu rezerwowego, z reszty uchwalono 1% superdywidendy, co wyniosło około 900 m.; kwotę zaś 1600 m. przekazano radzie nadzorczéj i zarządowi do dyspozycyi na pokrycie kosztów obchodu 25 rocznicy istnienia Towarzystwa, która przypada w maju.

Ponieważ 10 numeru porządku obrad, to jest zmiany statutów nie można było przeprowadzić dla tego, że nie było przepisanéj prawem 1/6 liczby członków, dla tego oświadczyła rada nadzorcza, iż w myśl § 29 zwoła drugie walne zebranie za 2 tygodnie.

Do rady nadzorczéj w miejsce ustępujących pp. St. Orłowskiego, A. Andruszewskiego, dr. Grodzkiego i Z. Mazurkiewicza, wybrano pp.:

Fr. Gruszczyńskiego,
Dr. Grodzkiego,
Z. Mazurkiewicza,
Dr. Maya.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano dotychczasowych jéj członków.

Po obszerném wyjaśnieniu przez p. dyrektora Rakowskiego zaproponowanéj zmiany statutów i po przeczytaniu protokółu solwował przewodniczący zebranie o godz. 9¼.

Walne zebranie Kółek włościańskich z północnéj części powiatu inowrocławskiego odbyło się dnia 21 b. m. w Inowrocławiu staraniem wicepatrona p. dr. Leona Mieczkowskiego z Koludy. Na zebranie to przybyli prezesowie Kółek: ks. dziekan Gantkowski, Lucyan Grabski, Maksymilian Kozłowski, Stanisław Łyskowski i Maryan Grabski — z których pierwszy zebraniu przewodniczył. Również przybył na zebranie p. Choynacki, który też otrzymawszy zaraz na wstępie głos, mówił obecnie o znaczeniu Kółek włościańskich, o ich potrzebie i korzyściach z nich płynących; zalecał następnie włościanom, aby się starali o oświatę, bo bez niéj i gospodarz obyć się nie może. Mówił daléj o roli, o nawozach, o prowadzeniu rachunkowości — wogóle podawał rady, według których dziś każdy gospodarz, chcąc korzystnie gospodarzyć kierować się powinien. W końcu polecał zabezpieczać się od ognia i gradu. — Zebrani w dowód uznania podziękowali prelegentowi okrzykiem „niech żyje!"

Posiedzeniu dla Kółek z południowéj części powiatu odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 28 b. m. w Strzelnie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 25 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał królewskiemu bawarskiemu jenerałowi piechoty, jenerał-adjutantowi króla bawarskiego i jenerałowi komenderującemu I. korpusem armii, baronowi Hornowi, wielki krzyż orderu orła czerwonego.

---

* **Dr. Drygas** przeczy wbrew twierdzeniom przewodniczącego w pilskim dozorze kościelnym, iżby miał w Trzciance przerwać akt chrztu św., domagając się polskich pytań. Ponieważ chrzestna Michalska po niemiecku nie rozumie, poprosił dr. Drygas ks. proboszcza Lüdtkego jeszcze przed chrztem o o stawianie pytań po polsku, a gdy pomimo to ks. proboszcz pytał po niemiecku, odpowiadał sam dr. Drygas po niemiecku. — Przeczy daléj dr. Drygas, jakoby swéj 10 letniéj córki nie chciał posyłać na niemiecki wykład religii. Będąc chorą, została z wiedzą ordynaryusza, wykładającego zarazem religią, z lekcyi tych zwolnioną. Zresztą zawsze była obecną na niemieckim wykładzie religii. — Potwierdza daléj dr. Drygas oświadczenie p. radzcy Mielcarzewicza, że nigdy nie posądzał ks. Tuchockiego o germanizacyą. Przeczy, jakoby nazwał ks. prob. Stocka masonem. W końcu zaprzecza, jakoby podczas jego przewodnictwa w dozorze kościelnym ks. prob. Stock stawił parafii 6000 mrk do dyspozycyi.

* **Dla p. Wajmana,** ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 65 marek. Ks. W. M. 5 marek. Błaszczyk gł. nauczyciel z Mrowina 1 markę. — Razem 71 marek.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 253,32 marek. N. N. N. 5 marek. Ks. W. M. 5 marek. Za pośrednictwem p. St. Cybulskiego z Ponieca: dr. Heynowicz 3 m., Michalski 1,50 m., Głabś 1 m., Sachs z Poznania 1 m., Ofierzyński 1 m., Radziejewski 50 fen., Cybulski 2 m. — Razem 273,32 marek.

Teatr. Dziś na benefis p. Stanisława Zawadzkiego tragedya Calderona, przekład Juliusza Słowackiego Książę niezłomny.

W sobotę dnia 27 b. m. komedya z niemieckiego „Wielki dzwon".

W niedzielę komedya Zaleskiego „Lis w kurniku".

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Na porządku dziennym: Odczyt dr. Maya: „O oleju skalnym i wosku ziemnym" (ciąg dalszy).

* **P. Blumke,** dorożkarz, udał się do ministra oświaty z zażaleniem, iż syna jego przydzielono do niemieckiego oddziału religii, domagając się zarazem, aby go jako Polaka zaliczono do oddziału polskiego. Pan minister atoli odpowiedział, że decyzyi rejencyi zmienić nie może. Podobną odpowiedź odebrali obywatele miasta Krzywienia, którzy domagali się wykładu polskiego religii św. dla swych dzieci.

* **Egzamin** piśmienny abituryentów rozpoczął się w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w poniedziałek dnia 22 lutego i skończy się w tym tygodniu. Abituryentów zgłosiło się tą razą do popisu dojrzałości 20, pomiędzy tymi 9 Polaków, trzech katolików narodowości niemieckiéj, resztę stanowią protestanci i kilku uczniów wyznania mojżeszowego. Termin popisu ustnego nie jest jeszcze wiadomym, lecz przypadnie zapewne w drugiéj połowie marca, o czém swego czasu donieść nie omieszkamy.

* **Na nadzwyczajnem** walnem zebraniu niemieckiego prowincyonalnego Stowarzyszenia agronomicznego, jakie się wczoraj odbyło w hotelu Myliusa, toczyły się obrady nad monopolem wódki. Referentem był p. Bernuth z Borowa, a korreferentem p. Tiedemann z Jeziorek, którzy się oświadczyli za monopolem. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono wysłać do parlamentu rezolucyą, oświadczającą się za monopolem. Przeciwko przyjęciu głosowało tylko 8 członków.

* **Ślub.** Dnia 23 b. m. odbył się ślub p. Franciszka Gdeczyka, kasyera Spółki z Pleszewa z panną Stanisławą Włazłowską. Błogosławieństwa kościelnego udzielił brat nowożeńca, ksiądz Gdeczyk z Gniezna.

* **Kobylin.** Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, stracił życie w Wyganowie 16-letni syn tamtejszego gospodarza.

* **Murowana Goślina.** W niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się staraniem tutejszego obywatela p. Sterny, na sali p. J. Cieślinka przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Przedstawione będą dwie jednoaktówki: „Trafiła kosa na kamień" i „Łobzowianie" ze śpiewami. Spodziewać się należy, że szanowna publiczność przez liczne zebranie się poprze powziętą myśl rozbudzenia życia pomiędzy młodzieżą, tém więcéj, że przez 7 lat podobnéj zabawy w naszéj mieścinie nie mieliśmy. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Komitet.

* **Sieraków.** W przyszłą niedzielę dnia 28 b. m. urządza tutejsze Towarzystwo Przemysłowe przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Bańki mydlane" i „Łobzowianie", poczém żywe obrazy. Dochód na cel dobroczynny. Po przedstawieniu zabawa.

* **Grodzisk.** Staraniem tutejszego Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą dwie sztuczki: „Takich więcéj", komedya w dwóch aktach Winc. Jul. Wdowiszewskiego i „Flisacy", obrazek ludowy w jednym akcie Wł. L. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Spodziewać się należy, że szanowna publiczność miasta Grodziska i okolicy jak najliczniéj na przedstawienie się zbierze.

Zarząd.

* **Krzywiń.** Na sali pani Antoniewiczowéj odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 28 b. m. teatr amatorski. Odegrane będą „Papugi naszéj babuni" i „Błażek opętany". Początek o godzinie 7.

* **Lwówek.** W niedzielę dnia 7 marca odbędzie się tu teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Kajcio" i „Błażek opętany". Początek o godzinie 8. Po przedstawieniu zabawa.

* **Kościan.** W przyszłą niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali strzeleckiéj w Kościanie teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Szwaczka warszawska", krotochwila ze śpiewami w jednym akcie; „Dwaj roztargnieni", komedya w jednym akcie; „Werbel domowy", obrazek wiejski ze śpiewami w jednéj odsłonie. Przedstawienie powyższych sztuk w przeszłą niedzielę dla członków Towarzystwa Przemysłowego wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. O liczny udział prosi

Zarząd.

* **W Krotoszynie** odegra Towarzystwo Przemysłowe dnia 28 lutego na cele dobroczynne teatr amatorski. Przedstawieni będą „Chłopi arystokraci" i „Błażek opętany". Po teatrze zabawa z tańcami.

* **Wągrówiec.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Wągrówcu urządza w niedzielę dnia 28 b. m. teatr amatorski na cele dobroczynne. Odegrane będą: „Ulica nad Wisłą", „Berek zapieczętowany" i „Okrężne". — Po przedstawieniu zabawa. O liczny udział prosi uprzejmie Zarząd.

* **Koźmin.** Dnia 25 b. m. odbędzie się w Koźminie na sali p. Neumana o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Odegrane będą: 1) „Takich więcéj", komedya w dwóch aktach przez Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego. 2) „Wiesław" czyli „Wesele krakowskie", obrazek wiejski w jednym akcie ze śpiewami, podług sielanki K. Brodzińskiego ułożył Krystyn Ostrowski, muzyka Szlagórskiego. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Amatorowie mają nadzieję, że Szanowna Publiczność uzna ich zabiegi przez łaskawe zaszczycenie ich swą obecnością.

* **Piła.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządza w przyszłą niedzielę dnia 28 b. m. teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą dwie sztuczki: „Chłopi arystokraci" i „Łobzowianie". Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — I tą razą mieliśmy z trudnościami niemałemi do walczenia, więc prosimy o liczny udział. Zarząd.

* **Nakło.** Abituryenci gimnazyum tutejszego w liczbie 7, zasiedli w zeszły poniedziałek do prac piśmiennych.

* **Bydgoszcz.** W szkole agronomicznéj w Wojnowie rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia nowy kurs naukowy. W szkole téj opróżnione są dwa miejsca dla uczniów. Kandydaci winni mieć najmniéj lat 17 a najwięcéj 20 i posiadać początkowe wiadomości w rólnictwie. Nauka i utrzymanie jest bezpłatna. Odzież, pościel i bieliznę posiadać muszą uczniowie własne.

* **Kcynia.** W seminaryum nauczycielskiem w Kcyni odbyła się dnia 15 b. m. rewizya przez powiatowego fizyka z Szubina i wykazało się, iż 58 seminarzystów i 248 dzieci szkólnych mają zapalenie ócz. Podług powtórnéj rewizyi, wykonanéj dnia 22 b. m. przez dr. Lehmanna z Kcyni, jest tylko 34 seminarzystów na oczy cierpiących.

* **Chojnice.** Abituryentom tutejszego gimnazyum oświadczono, że wypracowania ich łacińskie i niemieckie zostały skasowane i że ponownie do prac tych zasiąść będą musieli. Decyzya ta zapadła na podstawie denuncyacyi przesłanéj ztąd do prowincyonalnego kolegium szkólnego, jakoby abituryenci poprzednio się byli o tematach dowiedzieli.

* **Bytom.** (Proces prasowy). Pewien korespondent pisząc do „Katolika" o nabożeństwie na cześć św. Metodego w Piekarach, dodał, że tuzin policyantów i żandarmów, którzy się tam zebrali, może radzili nad tém, jakby złapać złodzieja, który krótko przedtém okradł był ks. Radziejewskiego. Oskarżono redakcyą „Katolika" o obrazę policyi i odpowiedzialnego redaktora p. Zborka i ks. Radziejewskiego. Chociaż adwokat p. Schröder dowodził, że jeżeli tu ma być obraza, to nie w ogóle o policyi pisać nie można, i że według prawa tylko jeden redaktor jest odpowiedzialny, skazano ks. Radziejewskiego na 150 marek, a p. Zborka na 30 marek kary.

* **„Kuryer Warszawski"** zawiera w numerze 54a z dnia wczorajszego obszerne telegraficzne sprawozdanie z obrad poniedziałkowych w sejmie pruskim. Sprawozdanie to zajmuje przeszło kolumnę druku.

* **Kraszewski,** jak donosi dziennik włoski „Cassaro", otrzymał od rządu niemieckiego, do którego wniósł o przedłużenie urlopu, odmowną odpowiedź.

* **Warszawa.** (Perski neofita). W tych dniach pewien młody Pers, syn bogatego kupca, podróżujący jako ajent handlowy, przyjął chrzest św. w Warszawie. Niewiadomo czy neofita zmienił religię z pobudek wewnętrznego przekonania, faktem jest jednak, że zmiana ta wywołaną została miłością, jaką syn Iranu zapałał ku pięknéj Warszawiance. Ideał Persa oświadczyny przyjął, i ślub młodéj pary wkrótce nastąpi.

* **Warszawa.** (Trojęta po raz trzeci.) W tych dniach Maryanna Laubowa, żona oficyalisty kolejowego, zamieszkała w Warszawie, po raz trzeci w ciągu ośmiu lat powiła trojgo dzieci. Za każdym razem są to dwaj chłopczyki i dziewczynka. Nowonarodzeni i matka znajdują się w pożądanym stanie zdrowia. Z poprzednich dwóch „seryi" tylko dwaj chłopcy pozostają przy życiu. Laubowa jest to młoda, 27-letnia kobieta, nadzwyczajnie silna.

* **Cesarzowa Karolina.** Stan umysłu wdowy po nieszczęśliwym cesarzu Maksymilianie, pogorsza się, nie budząc wszakże poważniejszych obaw. Pomimo dobréj tuszy i siwych włosów, cesarzowa jest jeszcze uderzająco piękną kobietą. W celu ochronienia jéj od wypadku, wszystkie wejścia do parku i zamku Donchot zostały pozamykane, a otaczające ją osoby strzegą pilnie, iżby nie miała żadnéj styczności z osobami obcemi. Cesarzowa szuka obecnie ciągle czegoś na dziedzińcu i żeby ją zadowolnić, służba rozrzuca po ziemi rozmaite przedmioty. Zauważono, iż nieszczęśliwa z upodobaniem podnosi obumarłe gałęzie i układa z nich oryginalne bukiety. Zajmuje się téż malarstwem, a wszystkie jéj pomysły wolne są dziwnym zbiegiem okoliczności od wszelkich halucynacyi. Gdy obłąkana kobieta chwyta za pędzel, mrok zalegający jéj umysł rozprasza się. Cesarzowa maluje w większéj części krajobrazy akwarelami, mające niepospolitą wartość artystyczną. Dziwną przytomność umysłu wykazuje również cesarzowa przy dysponowaniu codziennego menu obiadowego. Nie pomyli się nigdy w wyborze potraw; nie wybierze nigdy czegoś nieodpowiadającego danéj porze roku; nie zażąda n. p. ostryg lub dziczyzny w nieodpowiednim czasie. Jada zwykle dwie zupy i dwie potrawy mięsne, z których jedna musi być mocno wysmarzona, druga zaś krwawiąca jeszcze.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 26go lutego św. Aleksandra B.

Wschód słońca o godz. 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ludwik Grobiński** wydał u Briegera i Gilbersa w Swidnicy dziełko w języku niemieckim „Die Sagen, der Aberglaube und die abergläubischen Sitten Schlesien's". W dziełku tém, zebranem po części z ust ludzi (o ile tendencyjnie ułożonem, nie wiemy) — znajdują się także proroctwa o odbudowaniu Polski.

Nie możemy dziełka tego polecać bo go nie znamy, ale byłoby rzeczą pożądaną, aby je kto przeczytał i podał bliższą o niém wiadomość.

---

* **Gazety Rybackiéj** wyszedł z druku nr. 6 i zawiera: — O urządzaniu stawów dla hodowli ryb i o potrzebnych do tego narzędziach (ciąg dalszy). — Woda. — Rak (Astucus fluviatilis). — Hodowla ryb w M. Jeziorach. — Ustawa rybacka (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Obecne ceny ryb na targu w Poznaniu. — Ogłoszenia.

---

* **Pasiecznika** wyszedł nr. 2 i zawiera: Opisanie pszczoły. — Władze zmysłowe pszczoły. — Pszczelnictwo we wschodniéj Rumelii. — Leczenie zgnilca. — Pogadanka na luty.

---

* **Ogniska Domowego,** czasopisma illustrowanego nr. 66 wyszedł z druku i zawiera: W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską (Unia, jéj początki i znaczenie w Słowiańszczyznie) przez J. K. G. — Do ostatniéj kropli, napisał Stefan January Sulita. — W borze i klasztorze (gawęda myśliwska wierszem) przez Symplicyusza Gawina. — Jeleń przez A. Ubysza. — Indyanie przez Włodz. Kulczyckiego. — Radym (z podania białoruskiego) wiersz Seweryny Duchińskiéj. — Nabob, przez Alfonsa Daudeta (tłómaczenie). — Mój program, opowiedziany z powodu karnawału. — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — Ze skarbca narodowego. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Szarada. — Kwadrat magiczny. — Rozwiązanie zadań. — W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny: a) hala stawów gąsienicowych w Tatrach, rys. Henryk Grabiński; b) szkoła ateńska, podług obrazu Rafaela; c) myśliwy zasypany śniegiem, rys. Harasimowicz do gawędy w borze i klasztorze.

---

* **Kroniki Rodzinnéj** nr. 4 wyszedł z druku i zawiera: Listy o Włoszech przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. — Z rękopisów księżny Karoliny z Iwanowskich Wittgensteinowéj. — Z odpowiedzi na Kwestyonaryusz. — Korespondencye: Z Rygi i Adryanopola. — Kombinacye pani Skrzęckiéj, obrazek sceniczny p. M...a. — Wieści polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 7 wyszedł z druku i zawiera: Martwe i żyjące twory, pogadanka naukowa (z drzew.). — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę „Reginki" (ciąg dalszy). — Mądra kwoka, wiersz (z drzew.). — Sprytny Walek, komedyjka w trzech aktach przez Kaźmirę. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne-Reid'a (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki, rozwiązania i ogłoszenie. — W dodatku: Niedrogi pistolet (z drzew.). — Wilk i jéż, bajka Franciszka Morawskiego, wierszyk. — Podarunek wujaszka przez Ukrainkę na Mazowszu. — Zazdrosny kotek (wierszyk) przez Azeta. — Przygody nieposłusznéj Adelci, tłómaczyła z angielskiego L. T. (dokończenie). — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów. — Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach, z francuzkiego.

* **W Paryżu** rozpoczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe polskie p. t. „Tygodnik" pod naczelną redakcyą ks. Romana Wilczyńskiego. Dotychczas wyszły dwa numera, zalecające się treścią i tendencyą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 25 lutego (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń —,— płc., luty 121, płacono, luty-marzec 121,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., styczeń —,— płac., luty 35,40 płc., marzec 35,70 pł., kwiecień 36,40 pł., kwiecień-maj 36,80 pł., maj 37.10 płc., czerwiec 37,80 płc., lipiec 38,40 pł., płac. sierpień 39,10 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,90 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziano 35.30 marek, luty 35,30 mrk., marzec 35,60 marek, kwiecień maj 36,80 marek. czerwiec 37,80 marek, lipiec 38,50 mk., sierpień 39 10 mrk., wrzesień 39,50 w miejscu bez beczki 34,80 m.

Wrocław, 24 lutego 1886.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m., luty 128,— płac., kwiecień-maj 1886 133,— żąd., maj-czerwiec 135, żądano, czerwiec-lipiec 138,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., luty 35,— płacono, kwiecień-maj 36,70 płacono, maj-czerwiec 37,20 płacono, czerwiec-lipiec 38,10 płac., lipiec-sierpień 38,90 płac. sierpień-wrzesień 39,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 25 lutego: żyto 128.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 35.— m.

Ceny targowe z dnia 24 lutego 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.
kwiecień-maj 155,50
wrzesień-paźdz. 166,—
Żyto wyżéj.
kwiecień-maj 138,25
maj-czerwiec 139.—
wrzesień-paźdz. 141,50
Oléj rzep. spok.
kwiecień-maj 44,40
wrzesień-paźdz. 46,—
Okowita spok.
w miejscu 37,40
luty-marzec 38,30
kwiecień-maj 38.50
maj-czerwiec 38,80
czerwiec lipiec 39,60
lipiec-sierpień 40,50
sierpień-wrzesień 41 10
Owies
kwiecień-maj 126,75
Wyp.-żyta wsp. —
Wyp.-oko. kw. 10,000

Kapitały.

Berlin, 24 lutego 1886.

Consol. 4%	105,25
Pozn. 4% listy z.	102.—
Poz. 3½% list. z.	98,70
Pozn. listy rent.	103,40
Austr. banknoty	161,80
Austr. renta srebr.	70,60
Ros. banknoty	201,35
Ros. consol. 1871	100,—
Ros. listy zast.	95.30
Pol. 5% listy zast.	62 80
Pol. likw. l. zast.	57.—
Węg. 4% renta zł.	84,25
Austr. akcye kr.	497,—
Austr. franc. kol.	416,—
Lombardy	209.50
Uspesob. spok.	

Szczecin, 25 lutego 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.
kwiec.-maj. 158,—
maj czerwiec 159,50
Żyto słabo.
kwiec.-maj. 134,—
maj-czerw. 135 —
Oléj rzep. niezm.
kwiec.-maj 43 70
wrzesień-paźdz. 45,50
Okowita bez inter.
w miejscu. 36 30
kwiec-maj. 37,40
czerwiec-lipiec. 38,80
lipiec-sierpień 39,50
Petroleum
w miejscu 12,15
Rzepik
w miejscu

Dziś wieczorem umarł nagle najdroższy nasz ojciec (1659)

Jan Połomski.

w 87 roku życia.

Eksportacya zwłok w piątek o godz. 4-téj, pogrzeb w sobotę o godz. 10-téj.

Księżom braciom kapłanom poleca duszę jego w imieniu rodzeństwa

stroskany syn ks. Ksawery.

Wąbrzeźno, dnia 24 lutego 1886.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8^0 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8^0 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8^0 Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8^0 Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8^0 Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8^0 Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8^0 Str. VIII. i 164 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8^0 Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8^0 St. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.

Krtóki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Z dniem 15 lutego r. b. osiedliłem się **w Ostrowie** i podejmuję się wykonania wszelkich w zakres budownictwa wchodzących robót murarskich i ciesielskich, a mianowicie robienia kosztorysów i rysunków, zdejmowania planów i taksowania budynków. Polecone mi budowle przyjmuję bądź do technicznego nadzoru, bądź w antrepryzę z dostawą wszelkich materyałów. (1618)

Ostrów.

Antoni Kutzner,

budowniczy prywatny.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzony skład

OLIWY

do maszyn, wegetalnéj, do separatorów etc.,

również

smarowideł na osie,

tranu na szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach rzetelnych a obecnie nader korzystnych — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróżnych nie wysyła się. (1002)

Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie.

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu

otrzymała na skład główny i poleca (1657)

Wypróbowane przepisy

pieczywa domowego

jako to

placków, bab, strucli, mazurków, ciast do herbaty i kawy

przez

Maryą Sleżańską

autorkę „Kucharza Wielkopolskiego."

Cena 60 fen.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

już wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie drugie.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Drogerya

Jasiński & Ołyński

Poznań, Śty Marcin nr. 62

poleca

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.

Oliwy do machin, (1247)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane osie Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hurtowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki**; chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kolnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

W myśl odezwy Szanownego Komitetu ku uczczeniu 25-téj rocznicy konsekracyi JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidyecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniżenie, że

wyszynk i sprzedaż mego

prawdziwego

kulmbachskiego piwa

na miasto Poznań

poleciłem jak dawniéj tak i teraz wyłącznie tylko p.

F. Sujeckiemu,

5. Ulica Zamkowa 5.

Wrocław, dnia 3 grudnia.

Konrad Kissling.

Esencyą punczową

Dysseldorfską

na burgundzkiem winie, butelkę po 4 mrk., **prawdziwą Benedyktynkę, Elixir de Spaa** poleca (1564)

cukiernia A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Stacye Męki Pańskiéj

nader starannie wykonane, mam zawsze gotowe w zapasie, które na żądanie franco na okaz przesyłam.

Stacye Męki Pańskiéj płasko rzeźbione z masy mozajkowéj; 14 obrazów zupełnie wykończonych w kolorach naturalnych malowane i miejscami złocone prawdziwem złotem; ramy z drzewa, ornamenta z krzyżami rzeźbione:

Stacye Nr. 1. 14 obrazów wys. 0,58 mtr. szer. 0,47 mtr. 375 m.
„ „ 2. 14 „ „ 0,90 „ „ 0,60 „ 900 „
„ „ 3. 14 „ „ 1,40 „ „ 0,84 „ 1200 „
„ „ 4. Ramy w gotyckim stylu z dębowego drzewa pięknie rzeźbione, wysokość 2,24 mtr. szerokość 1,10 mtr. cena 2800 marek.

Stacye Męki Pańskiéj na blasze, artystycznie malowane w naturalnych kolorach; ramy z drzewa, ornamenta rzeźbione:

Stacye Nr. 5. 14 obrazów wys. 1,02 mtr. szer. 0,61 mtr. 560 m.
„ „ 6. 14 „ „ 0,92 „ „ 0,73 „ 868 „
„ „ 7. 14 „ „ 1,63 „ „ 0,96 „ 950 „

Spłata może być uskuteczniona ratami.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów. (1584)

Poznań, Berlińska ul. 2.

Dobra ziemskie

różnych wielkości w **Królestwie Polskiem,** w dobréj glebie, z inwentarzem żywym i martwym kompletnym, z lasami, łąkami, zakładami fabrycznemi itd. na sprzedaż. Reflektującym udzieli bliższych wiadomości

R. Wahlmann,

Łódź, Gub. Piotrkowska. (1645)

Tylko 5 marek!

300 tuzinów **kobiercy** w pysznych tureckich, szkockich i pstrych wzorach, 2 metry długie i $1^1/_2$ m. tra szerokie, musi być szybko wyprzedanych i dla tego kosztuje jeszcze tylko 5 mrk. za poprz. nadesłe lub za zaliczką. Stósowne dywaniki przed łóżka para po 3 marki. **Adolf Sommerfeld, Drezno.**

Poleca się sprzedającym z drugiéj ręki. (1653)

Stokfisz

suchy

ale tylko w **najlepszym** gatunku poleca (1648)

J. N. Leitgeber.

Instrumenta

chirurgiczne i opatrunki.

Orłowski i Sp.

w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Dobra

w Galicyi

każdéj wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel we Lwowie,** ul. Cmentarna l. 7.

Szwedzki puncz i dysseldorfską esencyą punczową, rnm, arak i koniak poleca (1658)

J. N. LEITGEBER.

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Fortepian,

skrzydło w dobrym stanie dla braku pomieszczenia jest do sprzedania.

W. Graetz (1654)

w ogrodzie strzeleckim.

Nieżonaty niemiecki dzierżawca większego dominium z różnemi technicznemi zakładami w W. Ks. Pozn., przyjąłby chętnie nadzór resp. kierownictwo większego majątku nie oddając jednakże swéj dzierżawy. Życzy sobie bowiem zużytkować swój czas wolny, a oprócz tego i znacznego pobocznego przysporzyć dochodu. — Najlepszem poleceniem będzie obejrzenie jego własnego gospodarstwa. — Łaskawe korespondencye uprasza się sub „Rólnictwo 41" do Ekspedycí Kuryera. (1656)

Na prowincyą poszukuje się **fachowego** (1658)

zarządzcy drukarni,

któryby mógł samodzielnie takową prowadzić. Żąda się przedewszystkiem doskonałéj znajomości zecerstwa i druku na maszynie, niemniéj **uczciwego i trzeźwego** prowadzenia się, jak również energicznego charakteru. Bliższych szczegółów udzieli p. **Wojciechowski** w Drukarni Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Une institutrice diplom. catl. sachant bien les langues et la mus. très bien recommandée cherche une situation par Mlle **Doering, Breslau,** Klosterstr. I f.

W **Gorzycach p. Miłosławiem** opróżnioną jest

posada

nauczyciela katolickiego

z pensyą roczną 735 mrk. — oprócz roli, któréj użytek oszacowano na 15 marek, wolnego mieszkania i opału. Zgłoszenia prosimy nadesłać do dnia 8 marca r. b. na ręce p. **Makowskiego,** sołtysa w **Lipiu** pod Miłosławiem. (1641)

Dozór szkólny.

Miejsce do dzieci lub do posługi, był niezbyt ciężkiéj, chętnie przyjmie za wynagrodzeniem **Maryanna Marciniak,** przy św. Marcie nr. 36 u p. Sroczyńskiéj.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.